

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 150
Sroda 31 Maja 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Rewelacyjne doniesienia dziennika min. Ciano

Hitler chciał zagarnąć

Gdańsk, Pomorze, Małopolskę i węzeł bogumiński

Jak donosi rzymski korespondent „Kuriera Warsz.", organ min. Ciano „Il Telegrafo" poświęca Polsce długą korespondencję z Warszawy i artykuł wstępny pod tytułem „Quo Vadis Polonia?" (użytym niedawno przez Goebbelsa). Artykuł ten posiada znaczną wartość, gdyż po raz pierwszy demaskuje istotne zakusy „Trzeciej" Rzeszy wobec Polski.

Istnieje ścisła zależność, — czytamy — między problemem Kłajpedy i Gdańska. Zajęcie Kłajpedy przez Rzeszę i odepchnięcie Litwy od Bałtyku wprowadza w grę problem polskiego wylotu do morza, gdyż wysunięta przez Niemcy kwestia Gdańska przyniesie w skutkach rozwiązanie problemu t. zw. polskiego korytarza. Problem ten zaś wcześniej czy później wyłoni kwestię kolei strategicznej Gdynia—Śląsk i całej polskiej granicy południowo - zachodniej. Powyższa kolej znajdująca się obecnie w rękach Polski czyni jedynie możliwą eksploatację bogatych złóż węgla, czy nafty w prowincjach południowych, oraz wyzyskania przemysłu ciężkiego i wojennego znajdującego się w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa. Niemcy wprawdzie od dawna już dążyły do opanowania tej niezwykle ważnej linii kolejowej, a przede wszystkim po Monachium i dlatego posunęły się ku Morawom (Zagłębie Cieszyńskie z Boguminem), kraju który znajduje się na skrzyżowaniu granicy Śląska niemieckiego, Polski i Moraw, a stanowi klucz między Europą Środkową i Północną. Jednakże min. Beck nie zwlekając zgłosił się po swoją część przy rozbiorze Czechosłowacji i Niemcy wówczas ustąpiły. Polska ledwie opanowawszy Zaolzie wzniosła tam potężne linie obronne przeciwko ewentualnym atakom, któreby uniemożliwiły wejście z niemieckiego Śląska, lub opanowanej przez Niemcy Czechosłowacji".

„Dziś — ciągnie „Il Telegrafo" — gdy wraz z ogólną sytuacją polityczną dojrzały problemy Gdańska i korytarza, jest rzeczą naturalną, że Niemcy powtarzają dawną próbę. Zbytnio interesuje ich sprawa kontroli nad węzłem komunikacyjnym, tak pierwszorzędnego znaczenia, jak Bogumin. Jeśli Niemcy dojdą do zawładnięcia tym krajem, Berlinowi przyjdzie z nadzwyczajną łatwością wyzyskanie bramy morawskiej, jako dostępu do Ukrainy i t. zw. Galicji".

Organ min. Ciano w ten sposób, mimo woli, zdemaskował najtajniejsze zamiary drugiego alianta. Obecnie świat uzyskał potwierdzenie, że na 6 miesięcy przed sojuszem polsko-brytyjskim Niemcy uważały już swój układ z Polską za świstek papieru i przygotowywały przeciw nam plany agresywne; że odrzucone przez Warszawę zakusy Berlina zmierzały wbrew kłamliwej interpretacji oficjalnej Niemiec, do odepchnięcia Polski od Bałtyku, a nawet do zamachu na terytorium, nazwane przez „Il Telegrafo" archaicznie „Galicją".

Siły zbrojne W. Brytanii

liczą obecnie 750.000 żołnierzy w czynnej służbie i 2.000.000 ochotników w służbie pomocniczej

Ustawa o powszechnej służbie wojskowej w Anglii — jak wiadomo — otrzymała w tych dniach sankcję królewską i stała się w ten sposób obowiązującą ustawą. Według obliczeń kół wojskowych, po przeprowadzonym poborze, w końcu bieżącego roku armia brytyjska będzie liczyć ponad milion żołnierzy. Armia regularna, wraz z rezerwami, wyniesie 366.000 żołnierza. Armia terytorialna 340.000. Obrona przeciwlotnicza 115.000. rekruci 200.000. W tych obliczeniach nie jest uwzględniona potężna marynarka wojenna.

W chwili obecnej przed pierwszym poborem siły zbrojne W. Brytanii liczą 750.000 ludzi wyćwiczonych. Poza armią lądową należy wziąć pod uwagę siły marynarki wojennej, które wynoszą 110.000 ludzi (zostaną podniesione do 113.000) oraz 10 000 marynarzy w rezerwie. Korpus ochotniczy rezerwy manrynarki będzie w najbliższym czasie powiększony o trzy dywizje. Korpus lotniczy liczy obecnie 93.000 ludzi i również zostanie powiększony do 118.000.

Siły pomocnicze liczą obecnie już dwa miliony zgłoszonych ochotników mężczyzn i kobiet. Stosownie do nowych zarządzeń, będą stworzone rezerwy, liczące milion ochotników do pracy pomocniczej.

Pomocnicza służba sanitarna liczy już 100.000 kobiet ochotniczek. Tworzy się również korpus kobiecej armii lądowej.

Wierność dla haseł głoszonych przez Masaryka

Związek Czechów i Słowaków, zamieszkujących w Jugosławii, na swoim zebraniu uchwalił ostatnio rezolucję, wyrażającą ból z powodu sytuacji, w jakiej znajdują się zarówno Czesi, jak i Słowacy pod okupacją niemiecką. Związek ślubuje wierność ideałom i hasłom, głoszonym przez Massaryka i narodowego bohatera słowackiego Stefanika.

Budowa nowych fortyfikacji na wschód od Renu

Katastrofa linii Zygfryda

„Groźne" forty i kazamaty zniszczone przez wodę

Mimo wysiłków propagandy niemieckiej, która usiłuje oddziałać na opinię szarego człowieka z zachodu, malując grozę fortyfikacji niemieckich nad Renem, okazuje się, że słynna linia „Siegfrieda" nie jest narazie wiele warta. Budowane pośpiesznie umocnienia, nie mają dostatecznej trwałości, by oprzeć się działaniu nowoczesnego ognia artyleryjskiego. „Kruchość" tych linii wykazała ostatnia powódź w dolnym Renie. Groźne „forty" i kazamaty, które znalazły się przez kilka dni pod wodą, wykazują na całej tej przestrzeni tak poważne uszkodzenia, że trzeba na gwałt przystąpić do ich naprawy.

Do Paryża napływają coraz to nowe sensacyjne szczegóły, dotyczące katastrofy linii Zygfryda.

Ponieważ niektóre gazety niemieckie nazwały wszelkie wiadomości o zalaniu fortyfikacji wymysłem nienawiści antyniemieckiej jedno z pism paryskich opublikowało doskonałe fotografie, wykazujące, że istotnie fortyfikacje zostały zalane.

Jak się obecnie okazuje, wyższe dowództwo wojskowe Niemiec już od września roku ub. ostrzegało przed zbyt pochopną budową fortyfikacji. W wielu miejscach nie przeprowadzano wcale badań geologicznych. Jeden z znanych generałów niemieckich miał się wyrazić, że „co nagle to po diable". Były wypadki, że w schronach betonowych płyty betonowe nie wytrzymywały ciężaru ciężkich dział fortecznych i działa te przebijały podstawy i wpadały do wody. W ogóle, zdaniem kół fachowych, budowa linii Zygfryda jest jedną wielką katastrofą.

Budowę powierzono obecnie kołom wojskowym, a były kierownik budowy fortyfikacji, inż. dr. Todt. doskonały konstruktor autostrad, lecz niefortunny budowniczy linii obronnej, popadł w niełaskę i wysłany został do Hiszpanii, aby tam budował szosy.

Najciekawsze jest, że wyższe dowództwo niemieckie nie liczy już na możność obrony wybrzeży Renu i poleciło podobno w odległości 50 klm. na wschód od Renu wybudować nową linię fortyfikacyjną, tym razem już solidnie obmyślaną.

Palestyński wulkan

Akcja terrorystyczna skrajnych grup żydowskich i arabskich

W związku z poniedziałkowym zamachem w jednym z kin arabskich w Jerozolimie policja nakazała zamknięcie wszystkich sal widowiskowych.

Jak się zdaje, dwa zamachy terorystyczne były dziełem Żydów. Śledztwo ustaliło, że sprawcy masakry, jaka nastąpiła w poniedziałek rano w jednej ze wsi położonych pod Jaffą, gdzie liczba ofiar wyniosła 10 osób, w tym 5 zabitych, byli ubrani po europejsku i mówili językiem hebrajskim. Zamach w kinie arabskim przyniósł znowu 21 rannych. Jest to, jak należy przypuszczać, początek akcji terorystycznej, zalecanej przez organizacje żydowskie, nazajutrz po ogłoszeniu „Białej Księgi".

Z drugiej strony donoszą o usiłowaniach powstańców arabskich ponownego utworzenia uzbrojonych grup terorystycznych. Wysłannicy przewódców powstania zebrać mieli już 1500 wieśniaków w Samarii i w okręgach południowych. Natomiast umiarkowana partia arabska w dalszym ciągu nawołuje do spokoju.

Wczoraj w siedzibie Naszasibiego odbyło się posiedzenie z udziałem 150-ciu wybitnych przedstawicieli arabskiej „Partii Obrony", na którym uchwalono rezolucję, przyjmującą formalnie Białą Księgę i potępiającą terror jako sprzeczny z wolą większości arabskiej kraju.

Narodowa rada żydowska i organizacja „Agudath Israel" wystosowały do Ligi Narodów memorandum, protestujące przeciw „Białej księdze" brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkiem zaś młodzieży. Odpowiedzialne koła żydowskie wzywają jednak do spokoju skrajne żywioły.

Sprawa wysp Alandzkich

Stanowisko Szwecji wobec sprzeciwu Sowietów

Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, który w drodze powrotnej z Genewy przybył do Malmoe, oświadczył przedstawicielowi szwedzkiej agencji telegraficznej w sprawie wysp Alandzkich co następuje: „Nie należy umniejszać znaczenia trudności, jakie wywołało w Radzie Ligi Narodów życzenie Sowietów odroczenia tej sprawy. Nie oczekiwałem takiej sytuacji. Sprawozdanie opracowane przez przedstawiciela Belgii stwierdzało zgodę mocarstw—sygnatariuszy konwencji z r. 1921 na remilitaryzację wysp. Co więcej, państwa takie, jak Wielka Brytania, Francja, Polska, Dania i Łotwa, potwierdziły tę zgodę i poza Ligą Narodów. Raport stwierdził również, że prawa mieszkańców wysp Alandzkich zostały zabezpieczone w planie, przedstawionym Radzie Ligi. Z rozmaitych stron podkreślano, że urzeczywistnienie planu przyczyni się do bezpieczeństwa na Bałtyku. Decyzja Rady Ligi Narodów nie wpłynie na zmianę stanowiska Rządu szwedzkiego. Plan, dotyczący wysp, zmierza jedynie do neutralności i niepodległości, tak wyraźnie ujawnionych w ostatniej odpowiedzi na propozycję paktu o nieagresji".

Kto chce wojny-Hitler
Kto chce zarabiać — Krupp
Kto ma się krwawić — robotnicy

Jak donoszą z Zagłębia Saary, nie ma jednej nocy, aby na budynkach kopalnianych czy fabrycznych nie pojawiały się napisy następującej treści:

„Kto chce wojny — Hitler", „Kto chce zarabiać — Krupp „Kto ma się krwawić — robotnicy", „Nie chcemy wojny", „Precz z nową rzezią", „Nie będziemy więcej mięsem armatnim".

Czechy pod okupacją

Najstarszy czeski teatr w Pradze, tak zw. Teatr Stanów, założony w r. 1783 przez hr. Nostica, przejdzie z początkiem nowego sezonu teatralnego pod wyłączny zarząd niemieckim. W ten sposób ok. 900 tys. Czechów posiadać będzie 2 reprezentacyjne teatry (Teatr Narodowy i Teatr Miejski), a około 100 tys. Niemców również 2 reprezentacyjne teatry (Teatr Nowy oraz Teatr Stanów). Teatr Stanów jest obok czeskiego Teatru Narodowego najważniejszą czeską placówką kultury teatralnej stolicy. Niemcy uzasadniają swój krok tym, iż teatr ten należał kiedyś do nich.

Lotniska niemieckie
na Słowaczyźnie

Według wiadomości, pochodzących z pewnego źródła, Niemcy utworzyli ostatnio wzdłuż północnej granicy słowackiej szereg lotnisk. M. in. jedno z większych lotnisk znajduje się w okolicach Keżmarku, inne zaś w rejonie Rożemborku. Pod Keżmarkiem stacjonowane są ciężkie bombowce niemieckie, rozwijające szybkość około 550 klm. na godzinę.

Jak wiadomo, jednym z argumentów, którym posługiwali się Niemcy w uzasadnieniu zaboru ziem czesko - słowackich, był zmyślony zresztą fakt obecności eskadr sowieckich na terenie Czechosłowacji, zagrażających Rzeszy. Tym razem mamy do czynienia z faktem nie zmyślonym...

Węgierska komedia wyborcza

W Budapeszcie ogłoszono wyniki z 176 okręgów wyborczych na ogólną ich liczbę 260. Partia rządowa otrzymała 113 mandatów. zjednoczona partia chrześcijańska — 4, węgierscy narodowi „socjaliści" — 32, partia drobnych rolników — 8, partia wolnosci obywatelskiej — 5, socjalni demokraci — 8. Uzupełniające wybory muszą się odbyć w 6 okręgach. Według dotychczasowych wyników partia rządowa ma 69 proc. mandatów narodowi „socjaliści" — 20 i pozostałe grupy — 11 procent. Wszyscy ministrowie oczywiście zostali wybrani.

Jak już poinformowaliśmy naszych czytelników, wybory odbyły się na podstawie specjalnej ordynacji wyborczej, która miała zniszczyć opozycję przy niesłychanym terrorze powolnego dla „Trzeciej" Rzeszy Rządu p. Teleky'ego.

Angielska para królewska w Kanadzie

Angielska para królewska zakończyła pierwszą połowę podróży kanadyjskiej i po krótkim pobycie w mieście Victoria, stolicy stanu Brytyjska Kolumbia, udaje się w drogę powrotną na wschód.

Uroczystości amerykańsko-francuskie

Sympatie Ameryki po stronie narodów ceniących wolność

PARYŻ (Pat.) W okresie Zielonych Świąt odbyła się uroczystość francusko - amerykańska, zorganizowana z okazji poświęcenia pomnika na cmentarzu poległych obywateli amerykańskich w czasie wojny światowej w miejscowości Neuilly-sur-Seine.

W czasie uroczystości tej zabrał głos ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Bullit, który oświadczył, że narody, tak jak poszczególne jednostki, muszą czasem wybierać między groźnymi alternatywami, np. naród może uniknąć wojny, jeśli skłonny jest zgodzić się na niewolę, lecz dla obywatela amerykańskiego tak, jak dla wszystkich wolnych narodów zachodnich przyjęcie możliwości wojny jest alternatywą mniej straszną, niż oddanie się w niewolę. **Nasze sympatie — oświadczył ambasador Bullitt — są po stronie tych narodów, które bez względu na ryzyko będą wolały walczyć o wolność, niż ugiąć się pod butem najeźdźcy.**

Ambasador Bullitt zakończył przemówienie wyrażeniem przypuszczenia, że ludzkość będzie jeszcze musiała przejść przez okropne doświadczenia, zanim ostatecznie zostanie osiągnięty pokój. Stany Zjednoczone związane są paktem niezłomnym do kroczenia dalej po drodze, po której szli ci, którzy leżą na tym cmentarzu. Raz jeszcze powtórzone zostaną wysiłki, celem zrealizowania idei pokoju, która ich ożywiała.

Na przemówienie to odpowiedział premier Daladier, charakteryzując politykę francuską po wielkiej wojnie europejskiej. Oświadczył on, że Francja jest ożywiona wolą współpracy. Od najbardziej skromnych swych obywateli aż do kierowników polityki, wszyscy ożywieni są tą ideą. Francja nie prowadzi podwójnej gry na szachownicy świata. Gdy proponuje ona pokój, to poświęca temu pokojowi wszystkie swoje siły. Rząd francuski wyraża w tym tylko wolę narodu francuskiego. Francja jest narodem wielkiej demokracji, podobną do demokracji amerykańskiej; jest całkowicie odpowiedzialna za swe przeznaczenie, lecz tak jak wszystkie wolne narody nie może ona zgodzić się na zagrożenie swych wartości, droższych nawet od życia. **Francja jest krajem godności ludzkiej, lecz jednocześnie jest krajem odwagi i heroizmu. Dlatego też wszelkie usiłowania hegemonii czy panowania nad światem znajdą Francję zdecydowaną do obrony swej wolności, jak również wolności świata. Wówczas wszyscy odnajdą Francję taką, jaką jest w istocie, zjednoczoną i zdecydowaną** wobec niebezpieczeństwa.

Oba te przemówienia transmitowane były przez radio do Ameryki i odbiły się głośnym echem na łamach prasy francuskiej.

Powódź

Niebezpieczeństwo powodzi w Warszawie minęło w poniedziałek. Kulminacyjna fala powodziowa, jaka od 2 dni nadchodziła z górnego biegu rzeki, powoli przechodzi. Podczas gdy w poniedziałek w godzinach popołudniowych stan wody wynosił 4,83 mtr., to w godzinach wieczornych zaczął powoli się zmniejszać.

Węgrom otwierają się oczy...

BUDAPESZT (PAT). — Zbliżone do Rządu dzienniki „Pester Lloyd" i „Uj Magyarsag" przynoszą jednobrzmiące artykuły p. t. „Legenda o 750.000 Niemcach na Węgrzech", w których jeden z wybitnych węgierskich specjalistów statystycznych dr. Kovacs występuje przeciwko bezpodstawnym insynuacjom propagandy niemieckiej, która stara się przekonać opinię światową, że na Węgrzech żyje 750.000 Niemców, podczas gdy ostatni spis ludności wykazał ich tylko ponad 470.000. Dzienniki piszą, że jeżeli propaganda niemiecka w dalszym ciągu w takim tempie będzie zwiększać ilość Niemców na Węgrzech, jak to uczyniła dotychczas, cyfra ta w najbliższych miesiącach może w prasie niemieckiej przekroczyć milion. Autor artykułu, tłumacząc stały ubytek Niemców na Węgrzech, powołuje się na przykład mniejszości polskiej w Niemczech, która według statystyk niemieckich zmniejsza swą liczebność w dużo gwałtowniejszy sposób, niż to dzieje się z Niemcami na Węgrzech. Mimo to, kończy dziennik, nie mamy zamiaru zarzucać zaprzyjaźnionej Rzeszy fałszerstwa statystycznego dla przeprowadzanej przemocą asymilacji, ale przyjmujemy ten fakt do wiadomości. Skoro jednak tak czynimy, domagamy się tej samej lojalności od Rzeszy.

Turcja pójdzie z państwami demokratycznymi

Mowa prezydenta Turcji

ANKARA (PAT). — Prezydent republiki tureckiej Ismet Inonu, dokonując otwarcia V-go kongresu Partii Ludowej, wygłosił przemówienie, na którego wstępie zapewnił, że Turcja kroczyć będzie nadal po drodze wytyczonej przez Ataturka. Prezydent uczynił następnie krótki przegląd osiągnięć Partii Ludowej, po czym przeszedł do zagadnień polityki zagranicznej. Sytuacja międzynarodowa — oświadczył on — jest bardzo niepewna. Ludzkość przeżywa kryzys, który już dłużej trwać nie może i który zakończyć się musi albo zbrojnym starciem, albo też zwycięstwem zdrowego rozsądku i umiłowania pokoju. Turcja z całego serca życzy sobie tej drugiej ewentualności, świadoma jest jednak, iż możliwa ona jest jedynie w wypadku przyznania wszystkim narodom należnych im praw. **WSZYSTKIE NARODY MAJĄ RÓWNE PRAWO DO NIEPODLEGŁOŚCI i małe narody nie są predestynowane do wchłonięcia przez wielkie.** Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na wszystkie układy i przymierza Turcji. Następnie, omówiwszy działalność Ententy Bałkańskiej, prezydent Ismet Inonu przeszedł do przymierza brytyjsko-tureckiego, podkreślając, iż nie żywi ono żadnych zamiarów agresywnych, lecz ma na celu wyłącznie obronę pokoju i bezpieczeństwa. Prezydent podkreślił w dalszym ciągu dobre stosunki łączące Turcję z Z. S. R. R. i, przechodząc do Francji, oświadczył, iż jedyną sprawą istniejącą między Turcją a tym państwem był Sandżak Aleksandretty. Sprawa ta jest już załatwiona i obecnie nie ma na świecie siły, która mogłaby zaszkodzić zbliżeniu francusko - tureckiemu. Ustawa ta łączy przyjaźń i zupełna wspólność interesów. W zakończeniu oświadczył prezydent Ismet Inonu, że W WYPADKU, GDYBY LUDZKOŚĆ MIAŁA PRZEŻYĆ KATASTROFĘ, NARÓD TURECKI WYPEŁNI BEZ WAHANIA I Z BOHATERSTWEM PRZYPADAJĄCE MU OBOWIĄZKI U BOKU PAŃSTW, KTÓRYCH ŻYWOTNE INTERESY I IDEAŁY SĄ TE SAME CO TURCJI.

Wybory na Węgrzech

BUDAPESZT (Pat). W ciągu niedzieli i poniedziałku odbyły się na Węgrzech wybory do parlamentu na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Ogólna liczba nowoobranych posłów wynosi 260, z czego 135 pochodzi z wyborów indywidualnych, 125 zaś z list. Każdy komitat wybiera 2 do 3 posłów indywidualnie i 2 do 3 posłów z list.

W wyborach obecnych wzięło udział 5 partyj politycznych: rządowa partia życia węgierskiego i połączona z nią partia chrześcijańska, partia drobnych rolników, partia liberalna i partia socjal-demokratyczna oraz kilka ugrupowań politycznych i frakcyj, jak narodowi „socjaliści", niezależna partia chrześcijańska, węgierski front pracy itd.

Według nieoficjalnych i niekompletnych jeszcze obliczeń już pierwszy dzień wyborów przyniósł przytłaczającą większość rządowej partii życia węgierskiego, która uzyskała około 80 mandatów. Drugie miejsce jak dotychczas zajmują narodowi „socjaliści" (ponad 10 mandatów), trzecie — drobni rolnicy (5 mandatów). Wybory odbyły się na całych Węgrzech w zupełnym spokoju. Frekwencja głosujących była dość znaczna.

Ostateczne wyniki wyborów ogłoszone będą w ciągu wtorku.

Precz z hałasem!

Hałas męczy i przeszkadza w pracy, co gorsza — wielki hałas z towarzyszącymi mu wibracjami działa szkodliwie na organizm i sprowadza trwałe zmiany chorobowe, aż do silnej głuchoty. Objawy „nerwowości" takie jak drżenie rąk, bladość skóry, zaburzenia w pulsie, depresja psychiczna z jednoczesnym zwiększeniem pobudliwości — o ile występują u osób pracujących w hałasie — badacze naukowcy przypisują również w znacznej mierze działaniu wibracji.

Do niedawna hałas uważaliśmy za zło nieuniknione, obecnie wymagania nasze wzrosły — przyzwyczajamy się do względnej ciszy na ulicach miast, np. w Warszawie, żądamy zmniejszenia hałasów w fabrykach i biurach. Należy jednak uświadomić sobie, że wymagania te stawia dzisiejsza technika, doprowadzona w precyzji do subtelności nieznanych poprzednim pokoleniu. Aby przyrząd precyzyjny sprawnie działał, musi się z nim „po ludzku" obchodzić człowiek i z kolei ten sam człowiek musi być oszczędzany, żeby jego słuch, wzrok i dotyk nie zawiodły. Aby silnik lotniczy był wykończony idealnie, aby uniknąć w wyścigu pracy straty materiału i czasu, trzeba usuwać z warsztatów pracy wszystkie czynniki szkodzące maszynom, wytworom oraz — co jest również ważne — samym ludziom.

Kraje zachodnio - europejskie podjęły walkę ze wszystkimi czynnikami, szkodzącymi w pracy, m. in. z hałasem. Walkę tę prowadzi się obecnie wszędzie: w fabrykach, sklepach i magazynach, w biurach, w ruchu kołowym — przy tym starają się ochraniać wszystkie wchodzące w skład „materiału ludzkiego" stosowanego w produkcji, nawet wykonywujących najcięższe roboty, a więc np. nitowników.

Oto jeden z przykładów. W warsztatach kolejowych — w jednej z miejscowości Belgii — w hali naprawy kotłów panował stale hałas przekraczający granice szkodliwości, obliczaną przez higienistów dość wysoko, bo aż na 90 t. zw. Jonów. Stwierdzono, że przeciętnie pracuje przy nitowaniu 10 młotków pneumatycznych, wywierających hałas o natężeniu dochodzącym do 130 jongw. Od hałasu tego cierpieli robotnicy zatrudnieni w liczbie 90 przy innych robotach w tej samej hali. Hałasu od nitowania usunąć się nie da, można go jednak ograniczyć w czasie. Po zbadaniu, że 20 młotków kujących jednocześnie wywiera hałas nie wiele większy niż 10 młotków, czas pracy ułożono jak następuje: 2½ godziny hałasu (nitowania), 15 minut przerwy w pracy, 2½ godziny prac cichych (okres ten podwyższono ostatnio do 3½ gdzin), 15 minut przerwy w pracy i znowu okres pracy w wielkim hałasie. Takie zorganizowanie pracy zmusiło do zatrudnienia nitowników przy innych robotach, a więc usunęło również monotonię i jednostronność wysiłku. Stan zdrowia robotników, spośród których dużo cierpiało na bezsenność, poprawił się znacznie. Oczywiście, wydajność pracy utrzymano w pełni.

Przykład powyższy dotyczy ograniczania hałasu w czasie. Jednocześnie techniczy, wespół z higienistami nie ustają w pracy nad dawczej mającej na celu zmniejszenie hałasu do minimum. Ciekawe są np. próby stosowania tłumików na piłach tarczowych, których dźwięk bywa szczególnie dokuczliwy.

Kongres socjalistów francuskich

PAT. donosi z Paryża: Kongres Partii Socjalistycznej SFIO w Nantes przystąpił w niedzielę do dyskusji nad polityką ogólną partii. Kongres bezwzględnie wypowiedział się za tezą sekretarza generalnego partii p. Paul Faure'a przeciw wszelkiej współpracy z partią komunistyczną. Następnie kongres rozpoczął debatę nad polityką zagraniczną. B. premier Blum na skutek nagłej niedyspozycji nie bierze udziału w obradach kongresu.

Język niemiecki w Słowacji

BERLIN (PAT).—Partyjny „Hamburger Tageblatt" donosi z Bratysławy, że Niemcy w Słowacji żądają zaprowadzenia języka niemieckiego w piśmie i mowie w słowackiej służbie państwowej na niemieckich terenach osiedleńczych oraz ustanowienia niemieckich notariuszy w tychże terenach, ponadto uregulowania kwestii leżących w sferze zainteresowań niemieckiej grupy ludnościowej.

Opowieści drutów telegraficznych

ZDERZENIE POCIĄGÓW

W niedzielę rano nastąpiło na dworcu Montparnasse w Paryżu zderzenie dwóch manewrujących pociągów. — Dwie osoby zostały zabite a 14 odniosło rany.

OFIARY KĄPIELI W MORZU

Z Kopenhagi donoszą: Pięciu młodych Niemców, wśród nich dwóch synów radcy poselstwa niemieckiego w Kopenhadze von Hensela zatonęło wczoraj podczas kąpieli w zatoce Feiroe.

PEWNO ICH OKRĄŻYŁ...

Agencja Domei donosi: Jeden z lotników japońskich, odbywający w niedzielę lot na terytorium Mandżurii, spotkał przypadkowo 21 samolotów zewnętrzno - mongolskich, które przelecialy granicę na wschód od jeziora Buirnor. Lotnik zestrzelił trzy z pośród tych samolotów, zmuszając pozostałe do ucieczki.

WYPADEK LOTNICZY

W czasie popisów lotniczych w Saint Germain (Francja) spadł z nieustalonych dotychczas przyczyn samolot pilotowany przez Amerykankę Randolpha. Pilot oraz 5-ciu z pośród widzów odnieśli ciężkie obrażenia.

Pioruny biją nad granicą

Nad granicą polsko-niemiecką przeszła gwałtowna burza. W pasie granicznym na odcinku Wierzbica piorun uderzył w niemiecką budkę graniczną, paraliżując 6 żołnierzy niemieckich. W 20 minut potem piorun uderzył w polską strażnicę graniczną, paraliżując strażnika celnego Stawowskiego, którego przewieziono do szpitala.

Zgon małżonki prezydenta Starzyńskiego

Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarła w poniedziałek, dnia 29 maja Paulina z Chrzanowskich Stefanowa Starzyńska, małżonka prezydenta miasta st. Warszawy.

Zmarła do czasu złożenia choroby, brała żywy udział w pracy społecznej, organizując lub biorąc aktywny udział w pracach szeregu towarzystw społecznych i organizacyj opiekuńczych na terenie stolicy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 31 maja po nabożeństwie w głównym kościele katedry św. Jana o godz. 10 rano, na cmentarz powązkowskim.

Zabójstwo na Bielanach

W poniedziałek w godzinach wieczornych na Bielanach dokonano zabójstwa.

Kazimierz Kałuski, będąc na wycieczce na Bielanach, zaczepił kobietę, która była w towarzystwie Henryka Paprockiego. W obronie zaczepionej stanęli koledzy Paprockiego: Franciszek Zasadziński, Czesław Bieliński, Mieczysław Bieliński i Józef Noga. Awantura przemieniła się w bójkę. W pewnej chwili Kałuski padł na ziemię, ciężko zraniony w brzuch. W drodze do szpitala Kałuski zmarł. Policja uczestników bójki aresztowała. Ustalono, że sprawcą zabójstwa jest Józef Noga, który w czasie bójki posiłkował się nożem i przebił brzuch Kałuskiemu.

Noga został osadzony w areszcie przy urzędzie śledczym.

Robotnicy drzewni organizują się

Bondyrz jest ważną placówką przemysłu drzewnego w pow. zamojskim. Robotnicy firmy Czerski i Jakimowicz zorganizowali się pod sztandarem klasowego Związku Przemysłu Budowlanego. Pomimo trudności ze strony administracji i nagonki rozbijackiej. Ozonu, robotnicy nie dali się zwieść „Ozonowi", lecz z pełną świadomością prowadzą walkę o poprawę bytu w szeregach klasowego Związku.

Na zebranie w dniu 1-go maja br. robotnicy drzewni zaprosili tow. tow. Sendlaka i Barana z Zamościa, którzy wygłosili referaty okolicznościowe przy licznym udziale robotnic i robotników. Omawiano również sprawę budowy Domu Robotniczego i wyłonił się komitet budowy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CRACOVIA WYGRYWA TURNIEJ JUBILEUSZOWY „POGONI"

Jubileuszowy turniej 35-lecia Pogoni rozegrał się między drużyną jubileuszową, Cracovią, Wisłą i drohobyckim Junakiem. Turniej rozegrał się o kryształowy puchar, ofiarowany przez prezydenta m. Lwowa dr. Ostrowskiego.

Jako pierwsze spotkanie odbył się mecz Wisły z Junakiem, wygrany przez Wisłę 4:2 (0:1). Junak okazał się przeciwnikiem groźnym i w 75-ej minucie gry miał jeszcze zapewnione zwycięstwo, prowadząc 2:0.

Spotkanie Pogoni z Cracovią przyniosło zwycięstwo drużynie krakowskiej 6:1 (5:0).

Rozegrane w poniedziałek mecze przyniosły następujące wyniki:

Cracovia pokonała Junaka 5:1 (4:0).

Drugie spotkanie przyniosło Pogoni zwycięstwo nad Wisłą 2:1 (2:0).

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU W MISTRZOSTWACH EUROPY

W niedzielę wobec 13 tys. widzów zakończyły się w Kownie zawody o mistrzostwo Europy w koszykówce męskiej.

W walce o drugie i trzecie miejsce Polska przegrała z Łotwą 20:43. Do przerwy prowadzili Polacy 12:10.

W pozostałych spotkaniach Węgry pokonały Finlandię 45:16, Litwa wygrała zdecydowanie z Włochami 48:15, wreszcie Francja po emocjonującej dramatycznej walce pokonała Estonię 33:31.

Mistrzostwo Europy w koszykówce męskiej zdobyła drużyna litewska, która przez cały czas nie poniosła ani jednej porażki. Ponieważ w składzie drużyny litewskiej grali zawodnicy 2 metrowi, przyznano Litwinom zgodnie z obecnym regulaminem rozgrywek mistrzostwo w grupie o nieograniczonym wzroście zawodników. Mistrzostwo Europy w grupie o wzroście ograniczonym przyznano drugiej z kolei Łotwie, która poniosła dwie porażki. Tabela końcowa zawodów przedstawia się następująco:

1) Litwa, 2) Łotwa, 3) Polska, 4) Francja, 5) Estonia, 6) Włochy, 7) Węgry, 8) Finlandia.

PRZEDOLIMPIJSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BYDGOSZCZY

W czasie świąt odbyły się w Bydgoszczy na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego pierwsze przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne. Na zawodach osiągnięto bardzo dobre wyniki. M. in. ustalono dwa nowe rekordy Polski i dwa rekordy Pomorza. Rekordy Polski ustanowili Fiedoruk w rzucie dyskiem oburącz, osiągając 81,37 m. (prawą ręką 46,52, a lewą 34,85), oraz Danowski na 60 m. w czasie 6,5. Rekordy Pomorza pobili Kordas w rzucie młotem (49,84 m.) i Dunecki na 60 m. (6,5). Na uwagę zasługuje również doskonały czas Józefczyka w biegu na 110 m. przez płotki (15,03) i Kusocińskiego na 5000 m. (14:52,2).

RTM. KOMOROWSKI ZWYCIĘŻA W KONKURSIE POTĘGI SKOKU

W niedzielę w drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych odbył się na stadionie łazienkowskim w Warszawie ciężki konkurs potęgi skoku o nagrodę im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego.

Zwycięzył rtm. Komorowski na Zbiegu 2, przed kpt. Nowakiem na Torreadorze 2. Obaj mieli bezbłędny przebieg.

W ciekawym konkursie „Łazienek" dla pań i jeźdźców cywilnych pierwsze miejsce zajęła p. Kraińska na Centuria 2.

RTM. KOMOROWSKI WYGRAŁ RÓWNIEŻ KONKURS UJEŻDŻANIA KONIA

Wyniki konkursu ujeżdżania konia przedstawiają się następująco: 1) rtm. Komorowski na Fujarce, 2) por. Szmigiero na Esterze, 3) por. Jarosewicz na Emirze 4.

W czasie zawodów rtm. Bilwin uległ wypadkowi złamania obojczyka. Przewieziono go do szpitala.

STARACHOWICKI KS. MISTRZEM WOZPN.

W ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo WOZPN. (kl. A) dwie drużyny, Starachowicki KS. i Granat ze Skarżyska — Kamiennej, zdobyły jednakową liczbę punktów, po 27, a w dwóch rozegranych między sobą meczach, miały wyniki remisowe.

Wobec tego obie drużyny rozegrały w Radomiu mecz decydujący o tytuł mistrzowski. Mecz zgromadził 3500 widzów.

W spotkaniu tym zwycięzyła drużyna Starachowickiego KS. w stosunku 3:2, do przerwy prowadził Granat 2:1. Mistrzem WOZPN. jest więc Starachowicki KS. i dzięki temu walczyć będzie w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi państwowej.

NOWINA-SZCZERBIŃSKI WALCZYŁ NA FUNDUSZ LOTNICZY

W niedzielę, na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się mecz w walce wolno-amerykańskiej „catch as catch can" pomiędzy mistrzem świata na r. 1938, Nowiną-Szczerbińskim, a znanym zapaśnikiem bułgarskim, Konstantinoffem.

Dochód z powyższego spotkania przeznaczył jego organizator, Nowina-Szczerbiński, na Fundusz Lotniczy im. Żwirki i Wigury.

Zwycięzył w 37 min. Nowina-Szczerbiński.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Refleksje

Kłopoty Komisji Wyborczych

Kłopoty Komisji Wyborczej w Kielcach, która bezskutecznie już dziesięć dni liczy głosy po przeprowadzonych wyborach i w żaden sposób nie może się ich odpowiednio doliczyć, przypominają mi wypadek z dalekiej przeszłości.

W okręgu chrzanowskim kandydowali do Parlamentu przed wojną: socjalista; ks. Stojałowski, znany działacz ludowy, i dwaj przedstawiciele Koła Polskiego. Wedle obowiązującej wówczas ordynacji każdy okręg wybierał dwuch posłów, z których jeden, jako reprezentant „większości", musiał otrzymać 51% głosów, a drugi conajmniej 26%, jako reprezentant mniejszości. W razie nieosiągnięcia wymaganych powyższych proporcji, następował wybór „ponowny", a gdy i ten nie dawał rezultatu — wybór „ściślejszy" z pośród trzech kandydatów, którzy otrzymali największe ilości głosów.

W Chrzanowie—w pierwszym głosowaniu — na kandydata socjalistycznego padło okrągło 6.500 głosów; na ks. Stojałowskiego — 6.000, a na kandydatów Koła Polskiego: na jednego 1500, a na drugiego 1000.

Mimo szalonej presji, stosowanej przez polskiego młodziutkiego starostę dla którego rezultat wyborów miał być pewnego rodzaju „egzaminem" z jego „zdolności" administracyjnych, — mimo znanej galicyjskiej „kiełbasy wyborczej" — wybory „ponowne" dały tylko bardzo drobne odchylenia w formie straty około 1000 głosów księdza Stojałowskiego na rzecz oficjalnych kandydatów „Koła".

Nazywało się to wówczas, że „myśl narodowa torowała sobie drogę do zwycięstwa". Ponieważ jednak — wedle tych rezultatów — nie przeszedłby do wyborów ściślejszych przede wszystkim jeden z kandydatów „Koła", o którego głównie chodziło — „myśl narodowa" musiała utorować sobie drogę poprzez te wszystkie przeszkody.

Głosowano wtedy urzędowymi kartkami, na których odbijano pieczątkami nazwiska kandydatów, by w ten sposób uchronić się od ewentualnych błędów przy pisaniu nazwisk.

Ksiądz Stojałowski rozdał po wszystkich wsiach pieczątkę z napisem dużymi literami: „STOJAŁOWSKI". Komisja Wyborcza, po wysłuchaniu opinii „eksperta" — orzekła, że nad dużym „i" nie powinno być kropki. Wobec tego wszystkie głosy, oddane na Stojałowskiego z przeklętą kropką nad „i" w liczbie około 4.500, UNIEWAŻNIONO — tak, że w ten sposób spadł on na czwarte miejsce — i do wyboru ściślejszego doszli tylko: socjalista i dwaj kandydaci Koła Polskiego.

Rozgoryczony ksiądz Stojałowski wydał odezwę z wezwaniem do głosowania na kandydata socjalistycznego.

„Myśl narodowa" nie zrezygnowała jednak i w dalszym ciągu pracowała wytrwale nad zwycięstwem. Mimo usuwania mężów zaufania z lokalów wyborczych; mimo wrzucania kart głosowania — zamiast do urny — do pieca, gdzie je później masowo znajdowano; mimo — jak się dziś mówi — uskutecznionych „koniecznych korektur" — wedle relacji członków komisji miejscowych, SOCJALISTA OTRZYMAŁ 7.500 GŁOSÓW.

Nazajutrz jednak, kiedy dzienniki podały nazwiska wybranych kandydatów i liczby zdobytych przez nich głosów, Z OKRĘGU CHRZANOWSKIEGO ZAMIESZCZONO TYLKO LAKONICZNĄ NOTATKĘ, ŻE WYBRANI ZOSTALI KANDYDACI KOŁA POLSKIEGO — BEZ PODANIA LICZB GŁOSÓW, KTÓRE NA NICH PADŁY.

Minął dzień i drugi i trzeci— zaczęto się już niecierpliwić i publicznie domagać danych z wyborów chrzanowskich, a Komisja Wyborcza ciągle liczyła... Ogłoszono wyniki wyborów z całej Galicji i z całej Austrii, a w Chrzanowie Komisja Wyborcza ciągle jeszcze w milczeniu pracowała, sumowała i mozoliła się, nie mogąc się jakoś... doliczyć.

Zrobił to dopiero w parlamencie sprawozdawca wyborów, poseł Marek, który na podstawie aktów stwierdził, że w Chrzanowie w poszczególnych protokółach — w liczbach głosów, oddanych na socjalistycznego kandydata — trzeba było wyskrobywać z trzechcyfrowych liczb dwie pierwsze i dopisywać je przed jednostkową cyfrą głosów, oddanych na kandydatów oficjalnych — i że trzeba było cały szereg protokółów przepisywać na nowo, a wszystko to przecież wymagało... długiego czasu i dużego mozołu.

Od tej też chwili boję się zawsze wszystkich „trudności", które nasuwa obliczanie wyników wyborczych. A obliczanie to doprawdy nie jest takie trudne, jeśli się go tylko nie chce — powiedzmy delikatnie... KOMPLIKOWAĆ innymi względami.

n. t.

Na marginesie pewnego „sprostowania"

Otrzymałem „sprostowanie urzędowe" Polskiego Związku Zawodowego Metalowców (Z. P. Z Z.), oddział Sosnowiec, za numerem 48-39. Chodzi o notatkę, zamieszczoną w naszym wydaniu, przeznaczonym specjalnie dla Zagłębia Dąbrowskiego. Tekst „sprostowania" nie odpowiada wymogom dekretu prasowego z d. 28 listopada r. 1938. Mimo to, chociaż mógłbym odesłać cały tekst z powrotem do Sosnowca z prośbą o ścisłe przestrzeganie przepisów — zamieszczam pełne sformułowanie oświadczeń p. p. „ozonowych" działaczy przemysłu metalowego w Sosnowcu (pisownia—bez zmiany):

„SPROSTOWANIE

W myśl art. 27-go prawa prasowego z dn. 27.XI.38r. Dz. U. R. P. 89, poz. 608, odnośnie do art. p. t. O. Z. N-cy za obniżką płac robotniczych Zagł. - Dąbrowskiego" prosimy o zamieszczenie niniejszego sprostowania:

Nie prawdą jest, że działacze OZN. na fabryce „Hulczyńskiego" w Sosnowcu namawiają robotników do zgody na obniżkę, grożąc im w razie nie zgodzenia się redukcją i Berezą.

Natomiast prawdą jest, że działacze OZN. kładą codzienny trud i starania o podwyżkę zarobków i warunków pracy na fabryce „Hulczyńskiego".

Berezą natomiast straszą tylko tych, którzy działają w porozumieniu z międzynarodówkami, agenturami wrogich nam państw, na szkodę Polski.

T. Mierzejewski".

Pomijam, jak wspomniałem, pisownię. Muszę wszakże zwrócić uwagę, że

„straszenie Berezą"

nie należy wcale do zakresu uprawnień p. p. działaczy „zawodowych" P. Z. Z. M. w Sosnowcu. Chciałbym też wiedzieć, czy formuła:

„Berezą natomiast straszą tylko tych, którzy działają w porozumieniu z międzynarodówkami, agenturami wrogich nam państw, na szkodę Polski".

odnosi się do faszyzmu międzynarodowego? Jeżeli tak, to jeszcze... pół biedy, ale nawet i w tym wypadku możeby

„straszenie Berezą"

pp. „zawodowcy" z „Ozonu" pozostawili raczej... szefom wydziałów bezpieczeństwa.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Kalthof

Zatargi gdańsko-polskie

Z Gdańska piszą nam:

Zatarg o Gdańsk osiągnął pewien punkt szczytowy. Ale czy to już punkt najwyższy? W każdym razie wyraźnie poznać można stopniowanie prowokatorskich wystąpień hitlerowców w Gdańsku. Po ataku na księgarnie i sztandary polskie w dniu rocznicy śmierci Piłsudskiego, nastąpił znany napad na dom polskich inspektorów celnych w Kalthofie, miejscowości leżącej na rzece Nogat naprzeciw Malburka, którego stary zamek stał się czymś w rodzaju „stolicy" Hitler-jugend (młodzieży hitlerowskiej). Ruch między Gdańskiem a Prusami Wschodnimi jest w tym miejscu bardzo ożywiony. Codziennie około 3000 osób przechodzi przez most nad Nogatem, łączący Gdańsk z Prusami Wschodnimi. Setki aut ciężarowych mija tędy, a szmugiel kwitnie w najlepsze. Kalthof jest tedy najważniejszą stacją celną na obszarze Gdańska.

Nigdy szmugiel nie był tak duży, jak od czasu objęcia rządów w Gdańsku przez hitlerowców. Sprowadzili oni przez granicę tysiące ekwipunków partyjnych, mundurów, aut, hełmów stalowych itp. bez cła. Gdańscy urzędnicy celni otrzymali od urzędu celnego w Gdańsku polecenie przepuszczenia tego wszystkiego. Wielcy szmuglerzy cieszyli się od początku bezkarnością, co było publiczną tajemnicą dla wszystkich.

Wreszcie Rząd polski, by nie być skazanym na wielkie straty finansowe, zmuszony był zaprowadzić porządek. I ustanowił na przejściach granicznych między Gdańskiem i Prusami Wschodnimi kontrolerów celnych. Postępowanie tych kontrolerów nie było nacechowane małostkowością. — Przeciwnie.. By wykazać dobrą wolę władz polskich, Warszawa wyraźnie zezwoliła na bezcłowy przewóz z Rzeszy do Gdańska pewnych towarów o znaczeniu publicznym. Tak więc w ostatnich latach sprowadzono z Rzeszy do Gdańska bez opłat celnych prawie wszystkie auta osobowe, towarowe, pożarowe, dla senatu i gminy gdańskiej i innych gmin, auta przeznaczone napewno także dla partii hitlerowskiej.

Na jednym tylko punkcie kontrolerzy celni musieli by ćczujni, a to w interesie własnym, jak też gwoli przestrzeganiu traktatów międzynarodowych, mianowicie — nie mogli tolerować zbyt wybujałego szmuglu broni. Mimo to każde dziecko w Gdańsku wie, że bojówki partyjne, wbrew prawu międzynarodowemu, są uzbrojone od stóp do głów i że wraz z policją gdańską stanowią tylko oddziały armii Rzeszy.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że oficjalnie zorganizowany terror w Gdańsku kieruje się dziś przede wszystkim przeciw kontrolerom polskim, których wytrwanie na tym ciężkim posterunku wymaga dzisiaj bohaterstwa.. W Kalthofie czynnych jest stale 6 do 7 polskich kontrolerów celnych. Zachowują się oni spokojnie i wzorowo. Nikt nigdy nie miał powodu do skarg na nich. I po barbarzyńskim napadzie na nich, nawet hitlerowski senat gdański, chcąc usprawiedliwić „panujące wśród ludności kalthofskiej wzburzenie", powołał się na nieprzyzwoite zachowanie się ich wobec kobiet niemieckich. Jest to, oczywista, śmieszne łgarstwo. Urzędnicy celni, od tygodni niepewni swego życia — były już przed tym zamachu bombowe na nich i ich domy — mają naprawdę inne kłopoty.

Nastąpił wszakże ów — dla panów hitlerowców niezbyt „programowy" — strzał, oddany przez szofera polskiego auta dyplomatycznego w obronie własnej i urzędników. Strzał trafił przypadkowo przewódcę terrorystów Grübnera, sprowadzonego najwidoczniej do pomocy z Malburka.

Grübner był terorystą po myśli Himmlera. On wielokrotnie przewodził napadom na polskich kontrolerów celnych. On jest „najstarszym" hitlerowcem w całej okolicy. Już w r. 1934 urządzał on napady na socjalistycznych kolporterów ulotek wyborczych w wyborach gminnych, a trzech z nich chciał utopić w rzece Nogat. Również w r. 1935 prowadził komendę nad grupą terrorystyczną w miasteczku Neuteich, gdzie szczuł na katolików i Żydów, a pewnego żydowskiego kupca i jego córkę krwawo pobił.

Ten oto Grübner urósł teraz na „męczennika narodowego", Hitler polecił złożyć na jego grobie wieniec w swym imieniu, Greiser zaś miał mowę nad grobem.

Polscy kontrolerzy celni pełnią znowu służbę na granicy Prus Wschodnich w Kalthofie. Ale już w Piekle, niedaleko Kalthofu, odbyły się demonstracje przed tamtejszym budynkiem polskich kontrolerów celnych. A heca antypolska w Gdańsku postępuje na ogół dalej. Polska słusznie żąda ochrony i bezpieczeństwa dla swych urzędników, czynnych w Gdańsku. I co na to „landrat" Andres, któremu ta funkcja podlega? „Danziger Vorposten" z 23 maja drukuje mowę Andersa o terrorze w Kalthofie. Czytamy taw:

„Dopiero ostatniej soboty (w dniu napadu)) nie można było powstrzymać oburzenia ludności niemieckiej, która demonstracyjnie żądała, by polscy inspektorzy celni, którzy mieszkali w domu wymówionym ze względów policyjno - budowlanych, *nareszcie zadośćuczynili* temu wymówieniu, ponieważ ich zachowanie się wzbudza publiczne zgorszenie. Jednakowoż i tu nie było mowy o zagrożeniu spokoju i porządku, ani bezpieczeństwa polskich inspektorów, którzy nawet otrzymali glejt od żandarmerii gdańskiej (?)"

Któż nie zna metod, kryjących się za podobnymi gadaninami? Rzucono bombę na stację celną, ostrzeliwano dom celny i zdemolowano całe wnętrze, a wszystko to było tylko żądaniem — przeprowadzki! I ten co to mówi, ma sprawować naczelne kierownictwo władzy policyjnej i gwarantować bezpieczeństwo urzędników celnych? A Polacy mają mieć do niego zaufanie? Czy można w tych warunkach spodziewać się polepszenia sytuacji?

Ale Kalthof jest tylko wycinkiem z obrazu, malującego „stosunki sąsiedzkie". Kalthof jest poniekąd symbolem przyrzeczeń hitlerowskich, ale także symbolem ciężkiego kryzysu, przeżywanego dziś przez Europę.

Kiedy hitlerowcy doszli w Gdańsku do władzy, to oświadczyli, że usuną proch z „beczki prochu", jakim miał być Gdańsk. Byli tacy, co w ciągu 5 lat istotnie w to wierzyli. Ale gdańszczanie, którzy jak wykazały wybory z 1935 r. w większości swej są przeciwni hitleryzmowi, wiedzieli zawsze, co oznaczają rządy hitlerowskie w Gdańsku. Oni wiedzieli też, że po ujarzmieniu ich samych, terror skieruje się przeciw Polakom.

Ale głosu tych gdańszczan nie usłuchano.., we właściwym czasie.

Przegląd prasy

„GDZIE SĄ PRAWDZIWE NIEMCY?"

Pod powyższym tytułem na marginesie dyskusji, jaka toczyła się na łamach naszego pisma z artykułem p. Wieczorkiewicza w „Czarno na Białem" zabiera głos „Epoka". Tygodnik ten zajmuje stanowisko podobne do naszego: wrogiem Polski nie jest lud niemiecki lecz hitleryzm i imperializm trustów wielkofinansowych:

> Z imperializmem niemieckim musimy walczyć do upadłego. Z narodem niemieckim, zasiedlającym całą niemal zachodnią granicę, musimy znaleźć drogę do porozumienia i znajdziemy ją w chwili, kiedy w Berlinie dojdzie do głosu lud niemiecki, a upadnie nie tylko brunatny reżym hitlerowski, ale i ci, co ten reżym stworzyli i którzy nim rządzą: Kruppowie, Thyssenowie, Donnersmarckowie, Deutsche Bank i Dresdner Bank. Reżym hitlerowski, panowanie wielkofinansowych trustów niemieckich jest równocześnie niebezpieczeństwem dla niepodległości Polski i plagą narodu niemieckiego. W walce z imperializmem niemieckim, w walce z Drang nach Osten nie jesteśmy przeciwnikami, ale sojusznikami ludu niemieckiego.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

Trzy pisma poświęcają artykuły wynikom wyborów samorządowych.

Wiec „Gazeta Polska", utyskując, że opozycja (jakby to jej było winą?!) wprowadza politykę do samorządowych wyborów—wbrew faktom i cyfrom uporczywie fantazjuje na temat rzekomych sukcesów O. Z. N. i klęski opozycyjnych partii:

> OZN okazał się również w świetle walki politycznej, narzuconej mu na tym terenie przez opzycję, siłą i największą i najbardziej masową raz powszechną w kraju.

Jak wygląda ta „siła masowa i powszechna" O. Z. N. w kraju wiedzą najlepiej czytelnicy na podstawie ogłoszonych cyfr.

„Polonia" demaskuje enuncjacje „Gazety Polskiej"

> Nie wahamy się stwierdzić wobec całego szacunku, jaki na tych łamach żywimy do... cyfr i faktów, że znacznie więcej i słuszniej za zwycięzców uważać się mogą *socjaliści*, niż „narodowcy"... Niewątpliwie zaś *pokonanym w wyborach ostatnich jest Ozon*, mimo pewnych „sukcesów", którymi oddana mu prasa usiłuje prawdziwy stan rzeczy zaciemnić.
>
> — Jeżeli chodzi o sukcesy wyborcze PPS, to są one niewątpliwie w całym szeregu miast, nie wyłączając nawet Wilna i Lwowa, gdzie ilość uzyskanych mandatów jest stosunkowo nie duża.

O reklamowanych sukcesach Stronnictwa Narodowego przez jego prasę pisze „Polonia":

> Stronnictwo to nie stanowi w masach robotniczo-pracowniczych żadnej poważniejszej przeciwwagi wpływom socjalistycznym. Dowodzą tego jaskrawo wyniki wyborcze w takich ośrodkach przemysłowych, jak: Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, gdzie Stronnictwo Narodowe nie zdobyło ani jednego mandatu, jak Radom czy Zawiercie, gdzie osiągnęło ono zaledwie jeden, względnie dwa mandaty. Osobną i specjalną kartę w historii niedzielnych wyborów stanowi ten rozdział akcji wyborczej Stronnictwa Narodowego, o której oddanie mu pisma milczą, jak zaklęte. Chodzi o *sojusze wyborcze, zawarte w szeregu miast z... Ozonem*. Okazało się, że stronnictwo, które z bezkompromisowości anty-ozonowej jeszcze tak niedawno, bo np. podczas wyborów w Krakowie, czyniło swój sztandar wyborczy. obecnie szło do wyborów na wspólnych z Ozonem listach w takich miastach, jak: Zamość, Ostrowiec. Starachowice, Skarżysko-Kamienna, Rypin. Płońsk, Sochaczew, Sierpc, Wołomin i t. d.

S-EK.

Hegemonia

Idea hegemonii jakiegoś narodu czy państwa pojawia się na kartach historii co pewien czas. Z problemem tym miała do czynienia każda epoka dziejowa. Dla uzasadnienia swych praw do takiego panującego stanowiska na świecie wysuwa się zazwyczaj różne argumenty ‚wyższość kulturalną, duchową ‚materialną, rasową. W rzeczywistości odgrywa tu rolę tylko jedna wyższośc, jedna istotna przewaga, przewaga siły fizycznej. Gdy ją się posiada nie trudno potem dorobić do niej ideologię i uzasadnienie. Mówi się o sobie, że jest się narodem większej wartości, narodem wspaniałej kultury, narodem wielkim, narodem panów — Herrenvolk. **O innych narodach mówi się z pogardą, traktuje się je jako narody pośledniejsze „minderwertig“**, jako jakichś Patagończyków albo Hotentotów.

Za tymi twierdzeniami kryje się zupełnie coś innego. Hegemonia nie jest wcale jakąś nagrodą dla narodu „wybranego“ (dziś do tego tytułu pretendują Niemcy) hegemonia nie jest bynajmniej roztoczeniem „dobrotliwej“ opieki nad narodami niższymi, **jest ona poprostu sposobem wyzyskiwania narodów podbitych,** jest dążeniem do zamienienia ich w kolonie, w tereny ekspansji dla handlu i przemysłu państwa zdobywczego, w tereny ekspansji dla zachłannej biurokracji. Należy bowiem dobrze uprzytomnić sobie istotny sens pojęcia „przestrzeni życiowej“ czyli t.zw. „lebensraumu“. Pozornie wygląda ono niewinnie: „Przestrzeń życiowa“! Teren niezbędnie potrzebny, aby naród mógł żyć, **aby nie dusić się nazbyt ciasnej przestrzeni! Obrona przed przeludnieniem! Może się wytworzyć łatwo przekonanie, że naród niemiecki dusi się w swych granicach, że pragnie tylko otrzymać teren kolonizacyjny czy emigracyjny i że to właśnie oznacza ów lebensraum.**

Tymczasem rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. „Lebensraum“ to jest przestrzeń zamieszkana przez inny naród, to jest właśnie jego przestrzeń życiowa. To nie jest zagadnienie emigracji czy przesiedlenia się nadmiaru Niemców. To zagadnienie ekspansji politycznej, gospodarczej, krótko mówiąc imperialistycznej. I to jest właśnie sens dążenia do hegemonii.

Dwie idee ścierają się z sobą stale w ciągu dziejów. **Idea równouprawnienia i wolności narodów, i idea hegemonii, idea panowania** jednego narodu nad innymi. I były już nieraz epoki, kiedy zdawało się, że hegemonia ta czy inna się utrwali. Były epoki, kiedy Europa przechodziła okresy wielkiego zamieszania i kotłowania, i kiedy równowaga między narodami ulegała zwichnięciu na korzyść jakiegoś wielkiego zwycięzcy.

Ale należy stwierdzić jedną rzecz. Historia daje nam wiele przykładów formowania hegemonii. **Nie daje żadnego przykładu jej utrwalenia się.** Wielki wódz czy wybitna jednostka może przy sprzyjającej koniunkturze wywalczyć swą hegemonię, ale z reguły ma ona charakter przejściowy i przemijający. Nie będziemy szczegółowo wspominać o formach hegemonii znanych nam z dziejów starożytnych, o hegemonii perskiej na ziemiach starożytnego Wschodu, o hegemonii miast greckich (Aten, Sparty czy Teb), i o stosunkowo najtrwalszej z nich, o Impedium Romanum, gdyż nad nimi historia przeszła do porządku dziennego. Upadały one w dwojaki sposób, albo **pod naporem dążenia ludów do równości i niezależności, albo też jedna forma hegemonii ustępowała przed naciskiem drugiej,** która z kolei wysuwała się na przód sceny dziejów. W historii narodów europejskich od ich zarania do chwili obecnej powtarzały się niejednokrotnie wysiłki zdążające albo do stworzenia wielkiego mocarstwa, obejmującego wszystkie narody, albo do zdobycia hegemonii przez to czy inne państwo. Ale wszystkie te próby zawiodły. Nie przetrwała życia swego twórcy idea Karola Wielkiego stworzenia paneuropejskiego cesarstwa, nie osiągnęły trwałych rezultatów plany Samona czy książąt wielkomorawskich zorganizowania państwa wszechsłowiańskiego. Nie przetrzymało burz dziejowych cesarstwo Karola V-go, w którym słońce nigdy nie zachodziło. Nie potrafił przeprowadzić swej hegemonii nad zachodem Europy Ludwik XIV. Największy wódz, który kiedykolwiek kroczył na szlakach historii, Napoleon, olbrzymim wysiłkiem swego geniuszu wojennego zdołał utrzymać swą hegemonię nad zachodnią i środkową Europą zaledwie w ciągu kilku lat. Jego bratanek i naśladowca nie zdołał zrealizować swych ambitnych zamiarów. Wysiłki Niemiec do stworzenia hegemonii nad środkową Europą, a może i nad całą, rozbiły się w czasie wojny światowej. Wszystkie te próby wywołały w Europie wiele walk, krwawych wojen, zamieszania, ale w ostatecznym rezultacie żadne imperium się nie utrzymało na powierzchni i z wzburzonych fal dziejowych żadna trwała hegemonia nie potrafiła się wyłonić.

Te niepowodzenia idei hegemonii nie mogą nas dziwić. **Narody pragną wolności i niezależności.** Każda hegemonia napotyka na potężny opór. Jeżeli nawet chwilowo zwycięża, budzi przeciw sobie żywiołowy bunt. **Nie jest do pomyślenia, aby narody mogły się zgodzić zamienić swą niepodległość na protektorat, który łaskawie ofiarowano Czechom, czy na taką formę odrębności, którą zaaplikowano nieszczęśliwym Słowakom.** Perspektywy takiej przyszłości stawiają na nogi wszystkie zagrożone narody i uczynią je zdolne do największych wysiłków.

ADAM PRÓCHNIK

Przez racjonalna organizację miernictwa do mapy gospodarczej Polski

Z grubsza licząc, na cele miernicze wydatkowane są w Polsce rocznie następujące sumy:

Min. Rolnictwa	6,5	mil. zł
Min. Skarbu	5	„
Min. Komunikacji	2	„
Min. Spr. Wewn.	2	„

Dla M. S. Wojsk. i Min. Przem. i Handlu, które również posiadają agendy miernicze, brak danych. Można więc przyjąć, że na miernictwo państwowe wydajemy rocznie ok. 20 milonów złotych. A dalej: w 60 miastach istnieją własne biura pomiarowe, których utrzymanie kosztuje w przybliżeniu 2 miliony rocznie; wolno praktykuje 1124 mierniczych przysięgłych. Licząc średni obrót roczny mierniczego na 20 tys. zł. oznacza to sumę 22 milony zł. Można więc powiedzieć, że na cele miernicze wydajemy w Polsce z górą 44 miliony złotych rocznie. W ciągu 20 lat niepodległego bytu z funduszów publicznych i z kieszeni społeczeństwa **wydaliśmy więc przynajmniej 880 milionów złotych na cele miernicze.**

Podczas odbytego niedawno w Warszawie Kongresu inżynierów - mierniczych podawano imponujące cyfry, ilustrujące rozmiary prac, wykonanych przez polskie miernictwo. Zmierzono w Polsce miliony hektarów ziemi, dokonano pomiarów i obliczeń sieci niwelacyjnej na długość kilkunastu tysięcy km. dokonano zdjęć aerofoto i bezpośrednich na obszarze kilku milionów ha, pomierzono niemal całą naszą granicę.

Zachodzi jednak pytanie, czy przy tak znacznym nakładzie sił i środków nie można było osiągnąć wyników większych i trwalszych. Nie trzeba być fachowcem, aby wiedzieć, że bardzo często jeden i ten sam teren jest mierzony kilka razy przez różne instytucje i dla różnych celów. Plan, wykonany przez jednego mierniczego czy jedną instytucję, oprócz swego wąskiego i doraźnego zadania nie przydaje się więcej. Plany sąsiadujących z sobą działek nie mogą stworzyć jednego wspólnego obrazu, ponieważ są sporządzane według innych zasad, innych instrukcji, bez wspólnej myśli ‚bez koordynacji. Ten stan rzeczy wynika z anarchii, panującej w dziedzinie miernictwa i powodującej dla całości naszego gospodarstwa dotkliwe straty. Dość powiedzieć, że miernictwo państwowe rozparcelowane jest między 6 ministeriów; w urzędach wojewódzkich prace pomiarowe są wykonywane niezależnie i tylko dla ich potrzeb w 5 czy 6 różnych oddziałach wydziałów; obowiązuje w Polsce 8 różnych i nieraz sprzecznych z sobą *instrukcji pomiarowych plus szczegółowe instrukcje i przepisy poszczególnych instytucyj i urzędów.*

Do prasy codziennej (również do „Robotnika“) przeniknęły już barwne opisy sporów wynikłych na tle braku należytej organizacji miernictwa. Ze strony sfer fachowych. przy poparciu przedstawicieli nauki (Polska Akad. Umiejętności) wysuwane jest raz po raz żądanie uzdrowienia dzisiejszego stanu rzeczy w miernictwie. Sprawa ta dawno dojrzała do załatwienia, od wielu lat pracują nad nią komisje ministerialne i międzyministerialne, omawiano ją w parlamencie, poruszano w prasie, przedstawiano w niezliczonych memoriałach, — niestety, dotąd utrzymuje się stan dotychczasowy.

Ambicją polskiego miernictwa jest **stworzenie mapy gospodarczej Polski.** Znaczenie takiej mapy dla życia gospodarczego kraju nie ulega wątpliwości, to też w szeregu państw, które dotąd nie posiadały map podstawowych, przystąpiono z całą energią do stworzenia tych map (np. Szwajcaria, Stany Zjednoczone). **Na wspomnianym kongresie warszawskim przedstawiono bardzo prosty projekt sporządzenia mapy gospodarczej kraju, bez żadnych specjalnych kosztów: trzeba, aby sporządzane dla doraźnych celów plany miernicze były wykonywane z myślą o całości, aby więc te plany mogły być materiałem dla stworzenia zasadniczej mapy kraju.**

Aby jednak ten projekt mógł być zrealizowany, trzeba zlikwidować panujący dotychczas stan anarchii w miernictwie, trzeba przeprowadzić konsolidację miernictwa przez jednolite zorganizowanei spraw pomiaru kraju, scentralizowanie nadzoru, wydanie jednolitych instrukcyj pomiarowych itp. Racjonalna organizacja prac mierniczych jest koniecznością państwową, której zadośćuczynienie jest tylko kwestią zrozumienia i dobrej woli.

(jak)

Inspekcja „szturmówek“ hitlerowskich na pograniczu polskim

Gdy narody Europy z najwyższym zainteresowaniem śledzą konferencje, które odbywają mężowie stanu różnych krajów, i usiłują odgadnąć przyszłość świata z podróży odbywanych przez reprezentantów państw osi, przerzucających się z południa na północ i z północy na południe, to jednak napozór drobne wypadki mają znaczniejszą wymowę, *aniżeli* wszystkie konferencje, podróże, a nawet mowy Führera, które przeważnie służą do zamaskowania istotnych zamiarów państw ‚osi“.

Hitlerowska „National Zeitung“ donosi, iż szef sztabu Lutze zwiedzał obóz w Rummelsburgu, w którym przebywa 600 uchodźców z Polski. Dziennik ten pisze:

„W swoim przemówieniu wzywał on uchodźców z Polski, by ni etracili ducha i zaufania. Zarządzenia w różnych wsiach na pograniczu wykazały gotowość bojową pogranicznej S. A., która — według opinii szefa sztabu — ponosi szczególną odpowiedzialność.

Obóz w Rummelsburgu — pisze „N. Z.“ — widział przed pięcioma laty całą nędzę uchodźców austriackich. Dziś obóz ten służy za schronisko dla niemieckich braci z Polski...

W przemówieniu swym Lutze wspominał o tym, że przed 5 laty zwiedzał podobny obóz, w którym przebywali uchodźcy z Marchii Wschodniej. „Zapytywali mnie wówczas ludzie, jak to teraz będzie; Schuschnigg — mówili — zbroi się, przygotował armaty i broń, a więc wszelka nadzieja stracona.

Wówczas — mówił dalej szef sztabu — mogłem im powiedzieć, by nie stracili wiary w Führera, w Niemcy i w narodowy „socja*lizm“, gdyż wszystka ta broń i* wszystkie armaty p. Schuschnigga nie mogą przeszkodzić temu, by prawu stało się zadość“.

Żeby jednak nie zostawiać żadnych wątpliwości, co Lutze ma na myśli, zwrócił on się do szturmowców z apelem, że w trudnych chwilach oczekuje od nich tego samego ducha, który wykazali w okresie walk.

Przy następnych inspekcjach jednostek szturmowych oraz pogranicznych wiosek szef sztabu wszędzie podkreślał wielką odpowiedzialność, jaką ponoszą szturmowcy mieszkający na pograniczu polskim. W Buschdorf i Szlochau, leżących tuż nad polską granicą szef sztabu Lutze obecny był na ćwiczeniach rzucania granatów do celu, obchodzenia się z maskami przeciwgazowymi i służby sanitarnej.

Ta inspekcja szefa sztabu Lutzego jest wymowniejsza od wielkich konferencyj i podróży dyplomatów.

Co miesiąc książka dla naszych prenumeratorów

Chcemy uprzystępnić szerokim rzeszom czytelników zapoznanie się z pracami pisarzy polskich i obcych i dlatego od czerwca r. b. prenumeratorzy nasi, wpłacający należność w **terminie do dnia 5-go każdego miesiąca,** otrzymywać będą bezpłatnie książkę, zawierającą 160 — 200 stron, drukowaną na białym bezdrzewnym papierze, specjalnie zbroszurowaną.

Jako pierwsza zostanie rozesłana powieść I. Erenburga p. t.

„Sprzysiężenie równych“

Za koszty przesyłki liczyć będziemy 35 gr. co miesiąc.

Prosimy przy wnoszeniu należności za prenumeratę zaznaczać na odcinku blankietu

„Premia książkowa“

Prenumeratorzy, otrzymujący egzemplarze bezpośrednio do mieszkania, życzenia otrzymywania premii zgłoszą na ręce roznosiciela.

Administracja

Książki będące w protektoracie na indeksie

Władze niemieckie w protektoracie ogłosiły spis książek zakazanych na ziemiach Czech i Moraw. Publiczność czytająca dawnej Czechosłowacji nie może być bardziej uprzywilejowana niż czytelnicy niemieccy, zdaniem zaś hitlerowców nie można ludności Czech i Moraw wydawać na łup „miazmatów Wschodu“ i „zgnilizny demokratycznej“. Zakazowi podlegają utwory Gorkiego, Barbusse'a, Tomasza Manna, d'Ormessona, Pertinaxa, Ludwika Renna, Romain Rollanda, Stefana Zweiga oraz wielu innych. Autorów tych nie wolno nawet w prywatnych bibliotekach przechowywać, by nie siać zgorszenia.

Na szczęście nie ma przymusu czytania wypocin młodych literatów narodowo-„socjalistycznych“, bo z tym byłoby jeszcze gorzej.

Pieśń wśród świstu knutów

Był rok 1837. Na jednym końcu Europy konał w ostatnich podrygach feudalny despotyzm, cieniem swym jedynie zaklęty w „restaurację“ monarchii burbońskiej we Francji. Na wschodzie Europy kolos rosyjski ‚dawszy się poznać światu w czasie walk, które zmieniały mapę i skreślały jedne po drugich państwa — odpoczywał. Odpoczynek ten mąciły od czasu do czasu zamachy na cara, na ministrów, na gubernatorów. Właśnie nie tak dawno przedźwięczały słowa wyroków na dekabrystów. Dwanaście lat nie wystarczyło, ażeby pamięć o nich zaginęła. Pamięć o nich i myśl o ich ewentualnych następcach. Odpoczynek ten mąciły także wieści z zagranicy, z „jakobińskiej“ Francji, gdzie królów rzucano pod nóż gilotyny, gdzie — jak się okazało — nic nie pomogły kuzynowskie, władców Europy interwencje zbrojne i lud, — ten „motłoch“ — znowu na majestat rękę podniósł. — Mącił także spokój samego władcy — ponurego cara na ponurym tronie — Puszkin. Poeta, postępowiec, zapaleniec, człowiek, który miał odwagę powiedzieć, że gotów byłby stanąć po stronie grudniowych zamachowców. Człowiek, którego nienawidzono, którego nienawidził car — więc dał mu stanowisko u dworu. Geniusz na etacie kamerjunkra do spółki z Lubomirskim, Wonlarlarskim itp.

Był to życia Puszkina rok ostatni. Ściślej — ostatnie miesiące. Pętla nienawiści, zarzucona na szyję potey, zaciskała się coraz bardziej. A tchórzliwy wielmoża z Zimowego Pałacu nie miał odwagi stracić wroga czy zesłać na Sybir, jak tylu innych. Działał skrycie, przez dworaków, przez intrygę, przez paszkwil.

Te dni i miesiące, te wszystkie zakamarki dworskiej intrygi, i ich tło — wspaniałe parady i ponure katownie — odmalował Leonid Grossman [1]) w bardzo ciekawy sposób .Oto opowiadanie o nich włożył w usta młodego dyplomaty „rewolucyjnej“, Francji Filipa Orleańskiego wicehrabiego d'Archiac. I właśnie w pamiętniku tego młodego postępowca, oczarowanego tym co niosły dzieła twórców zasady wolności i równości ludzi, jak że wyraziście występuje różnica między Zachodem a Wschodem. W ostrożnych ‚niby niepewnych, niby niezupełnie fachowych i na pozór powierzchownych opiniach dyplomaty — pamiętnikarza dopiero z pełna jaskrawością występuje straszliwy fałsz jedynowładztwa. Ten cesarz, który niszczy dzieła sztuki polskiej, z nienawiści do Polaków, ten cesarz, który skazując dziesiątkami i setkami ludzi na straszliwą śmiertelną kaźń — „przepuszczania przez kije“, ten, którego urzędnicy każą pałkami bić trupa, gdy skazaniec już wyzionął ducha — potrafi z cynizmem na propozycję skazania na śmierć odpowiedzieć, że kara śmierci w Rosji nie istnieje i on jej nie wprowadzi. I zamiast tego skazuje dolikwenta na... dwanaście tysięcy kijów, gdy przeciętnie trzy tysiące — to pewna śmierć. A jeden z dworaków tak unosi się nad zaletami kary kijów, wymierzonej żołnierzowi:

„Nie kat go karał, tylko towarzysze broni, honor nie został odebrany, może dalej służyć cesarzowi w szeregach“. (Nie zawsze — odpowiedział na to zjadliwie a słusznie dyplomata francuski, myśląc o świeżo odwiezionym z placu kazni trupie).

Parady, po których zbiera się dziesiątkami stratowanych żołnierzy, parady, na których cesarz zrywa dowódcom pułków oznaki szarż, bale, na których snuje się intryga, odzywająca się ostatni raz dzwonkiem u kibitki, pędzącej na Sybir — oto Rosja, jaką widzi wicehrabia d'Archiac. I na jej tle snuje się dramat osaczonego poety. Anonimy, paszkwile, knowania nie doszłego uwodziciela żony Puszkina. A po tym ów pojedynek fatalny, który położył kres życiu poety. Na to wszystko patrzy d'Archiac, w tym wszystkim bierze udział, jako sekundant kuzyna swego, zabójcy Puszkina, kawalergarda d'Anthesa, francuskiego monarchisty, adoptowanego przez holenderskiego posła homoseksualistę i naturalizowanego w Rosji ze stopniem porucznika gwardii. Patrzy i lepiej niż wszyscy miejscowi rozumie, kto to jest właściwie Puszkin, czym jest dla Rosji. Ale usiłowania załagodzenia sprawy niweczy podstępna dłoń. Padają strzały fatalne i., car każe postawić uczestników pojedynku pod sąd. Zmarły poeta „w imieniu imperatora Wszechrosji“ otrzymuje wyrok, orzekający, że „zbrodniczy postępek kamerjunkra Puszkina podlegał takiej samej karze, jaką otrzymał podsądny“ (d'Anthes) — to znaczy szubienicy. A pogrzeb Puszkina odbywa się gdzieś w zakątku, bo car boi się manifestacji ludowej. Zabójca Puszkina zresztą zamiast na szubienicę pojechał zagranicę.

Te wszystkie sprawy subtelnie przedstawił Grossman w swej książce. Czytelnik wraz z młodym dyplomatą poznaje Rosję mikołajowską. I wraz z nim ugina się przed ponurym widmem, które na szczęście stało się dziś tylko wspomnieniem.

Znakomity przekład Władysława Broniewskiego zachował cały wdzięk mistrzowskiego naśladownictwa francuskiego stylu lekkiego ‚jakby się to powiedziało dzisiaj „reportażu“.

J. Dąbrowski

[1]) Leonid Grossman — Śmierć Poety — (Wyd.: Europa, Warszawa, 1939).

Hitlerowska młodzież studencka

Międzynarodowa organizacja studentów znana pod nazwą „International Student Service“ będzie musiała „z bólem serca“ zrezygnować z uczestnictwa i współpracy niemieckich studentów, którzy postanowili wystąpić z międzynarodowej organizacji, do której zresztą przystąpili dopiero w 1938 roku.

Studenci hitlerowcy wystąpienie swe uzasadniają „antyniemiecką tendencją“, ujawniającą się szczególnie w dziedzinie społeczno-studenckiej pracy, która uniemożliwia wszelką „naukową współpracę“. Widocznie młodzież akademicka z krajów demokratycznych nie była podatnym materiałem dla ideologii hitlerowskiej, a zdaje się, że głównym celem przystąpienia niemieckich studentów do „I. S. S.“ było właśnie krzewienie tej ideologii.

Uroczystości ku czci Słowackiego w Krzemieńcu

Majowy etap uroczystości ku czci Słowackiego w Krzemieńcu, rozłożonych na cały rok, zakończył się wspaniałym widowiskiem na górze Bony, gdzie Teatr Wołyński pod dyrekcją Janusza Strachockiego wystawił na tle ruin potężnego zamczyska „Księdza Marka" Słowackiego.

W przeddzień święta odbyło się uroczyste powitanie kursu podchorążych przez młodzież liceum Krzemienieckiego, która następnie rozegrała z gośćmi szereg rozgrywek sportowych. O zmroku z wieży licealnej rozległ się hejnał, który był sygnałem do rozpalenia na okolicznych wzgórzach wielkich ognisk. Młodzież, oprowadzana przez nauczycieli i specjalnych przewodników, w ciągu całego dnia zwiedzała miasto, wędrowała po górach i jarach krzemienieckich, zwiedzała wystawę pamiątek i dokumentów, związanych z życiem poety.

Uroczystości licealne rozpoczęły się wczesnym rankiem w sobotę na wielkim dziedzińcu licealnym, gdzie zebrał się trzytysięczny tłum młodzieży i gości.

Po nabożeństwie na dziedzińcu odbyły się właściwe uroczystości, objęte program święta licealnego, których punktem kulminacyjnym było nadanie jednej z najważniejszych uczelni liceum krzemienieckiego, mianowicie słynnemu pedagogium, im. Juliusza Słowackiego.

Po rozdaniu świadectw dojrzałości młodzieży liceum, zebrani udali się pochodem do rozarium, urządzonego na miejscu spalonego dworku, w którym urodził się Słowacki, aby tam zasadzić symboliczny krzak róży, jako wyraz hołdu młodzieży całej Polski dla wielkiego poety.

Ogólnopolski komitet uczczenia pamięci Słowackiego wykupił z rąk prywatnych domek, który w latach 1809 — 1873, należał do ojca poety i postanowił tę cenną pamiątkę przekazać liceum krzemienieckiemu.

Obchód ten odbył się w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego oraz młodzieży. Delegacja gimnazjum żeńskiego im. Słowackiego z Warszawy złożyła w imieniu młodzieży piękny wieniec u progu dworku. Po gruntownym remoncie w dworku Słowackich urządzone tam zostanie małe muzeum dokumentów i pamiątek.

Na marginesie wyborów do Rad Miejskich w okręgu białostockim

W wyborach samorządowych, odbytych w okręgu białostockim, jedyną demokratyczną listą wyborczą polską była lista P. P. S. i Kl. Zw. Zaw.

„Ozonowi" kandydaci wstydliwie ukryli się pod firmą rzekomo bezpartyjnych „Chrześcijańskich Narodowo-Gospodarczych Komitetów Wyborczych", aby w zamaskowaniu nie odkrywając swego oblicza przecisnąć się na radnych.

Pomimo utrudniania PPS składania list (egzaminy kandydatów) unieważniania ich itp., braku środków pieniężnych, przeszkód w prowadzeniu agitacji — na co wcale nie mógł narzekać OZN — (zakazy i rozwiązywanie zgromadzeń) z jednoczesnym ułatwianiem tego wszystkim „blokom" — w żadnej miejscowości praca nasza nie poszła na marne, gdyż wszędzie, gdzie wystawiliśmy listy, uzyskaliśmy mandaty. Co najważniejsze, zdobyliśmy mandaty tam, gdzie do tej pory nas wcale nie było, a królowały bezapelacyjnie „sanacja" z endecją.

Po raz pierwszy zdobyliśmy mandaty: **Grodno 13, Bielsk-Podlaski 4, Siemiatycze 5, Wołkowysk 4, Supraśl 2.** W miejscowościach gdzie mieliśmy 1 lub kilka mandatów, stan naszego posiadania powiększyliśmy kilkakrotnie, a mianowicie: **Białystok 6, Augustów 7, Łapy 6, Suwałki 2,** czyli razem w okręgu zdobyliśmy 49 mandatów. powiększając nasz stan posiadania trzykrotnie. „Bezpartyjne" bloki w tych miejscowościach otrzymały 94 mandaty, w czym mieszczą się ozonowcy, endecy, chadecy, „bezpartyjni" i t. p.

A teraz krótki rzut oka na te miejscowości naszego okręgu, gdzie PPS nie wystawiła swych list wyborczych i w wyborach udziału nie brała.

Dane i miejscowości z wynikiem wyborów bierzemy z ozonowego „Kur. Białostockiego". Przedstawiają się one następująco bez list żydowskich: **Suchowola** — blok ozonowy 6, opozycja 6; **Dąbrowa** — blok 3, opozycja 3; **Ciechanowiec** — blok 0, opozycja 7; **Kleszczele** — blok 4, opozycja 3, **Skidel** — blok 3, opozycja 6; **Druskieniki** — blok 6, opozycja 4, razem blok ozonowy 22, opozycja 29.

M. P.

O dach nad głowa mieszkańców Warszawy

Warszawa rozbudowuje się i upiększa, jak przystało na stolicę wielkiego państwa. Znikają różne budy, stare brzydkie domostwa, a na ich miejscu wznoszą się wielkie kamienice — brawo! Ale co się dzieje z ludźmi, co w tych budach mieszkali i płacili mało dzięki prawu o ochronie lokatorów, a teraz mają jakimś cudem dopasować swój nędzarski budżet do wymagań kamieniczników, którzy właśnie biedotę wyzyskują najbardziej, bo małych mieszkań brak w Warszawie.

Na Wiktorskiej 26 burzą jakieś pokraczne zabudowanie, w którym mieszkają dwie rodziny. Na Bagateli Nr. 8 burzą budy, mieszkania 10 rodzin. Spółka kamieniczników użytkuje podobno plac na garaże samochodowe. Rozkaz eksmisji doręczono lokatorom z terminem 5-dniowym.

W ciągu 5 dni trzeba znaleźć 10 mieszkań w okolicy ul. Bagateli, gdzie małe mieszkania zanikają, zwłaszcza mieszkania tanie. Cena dawnych — pokój z kuchnią — to była około 20 złotych. Teraz na Służewcu, na łąkach pod Czerniakowem trzeba dać, dwa albo trzy razy tyle. Co tu robić?

Dzielnica PPS. Mokotów dawno już omawiała konieczność zorganizowania spółdzielni tanich mieszkań robotniczych wobec faktu, że Mokotów według planów miejskich ma się przekształcić w dzielnicę bogatą, reprezentacyjną. Projekty i wnioski zostały marzeniami wobec drożyzny gruntów i trudności, z jakimi spółdzielczość mieszkaniowa musi ciągle walczyć. Przekształcanie dzielnicy biednej w bogatą, odbywa się w sposób zupełnie dziki i nieludzki bez względu na niedolę ludzką, która temu towarzyszy.

Właściciele domów, które się burzy, nie są pociągani do żadnych odszkodowań — wszystko wali się na karki nędzarzy.

To jest właśnie gospodarka miejska, którą PPS. krytykuje, którą chciałaby zmienić i której tak doskonale bronią OZN. i ND., że wszelkie różnice ideologiczne między tymi partiami stają się drobiazgiem. Nie ma potrzeb ludzkich jest tylko wygoda kapitału prywatnego, bo ten kapitał idzie na podniesienie wyglądu stolicy— i to się uważa za decydujący moment w ocenie sprawy. Ludzie, mający zapewnione, piękne i zdrowe mieszkania nie chcą się „rozczulać" nad tym, że tam komuś za 5 dni zaczną walić dach nad głową, rozbierając ruderę, która szpeci miasto. Ale my nie przestaniemy się domagać zmiany tej gospodarki, która w barakach annopolskich magazynuje ludzi wykolejonych, pozbawionych warsztatów pracy, wyrwanych ze swego środowiska. Na Bagateli 8 mieszka kilku rzemieślników. Zupełna zmiana miejsce zamieszkania — to dla nich nędza i ruina.

Dzika gospodarka: podnosząc mury miasta, pogłębia się nędzę jego mieszkańców, zwiększa się liczbe wykolejeńców.

Wł. W. Sz.

Półgodziny w Paryżu

Pół godziny w Paryżu spędzą radiosłuchacze dn. 1 czerwca poczynając od godz. 18 — i to nie tylko na pięknych ulicach, bulwarach i placach, lecz również w tradycyjnych małych lokalach Montparnasse'u i Montmartre'u. Usłyszą tu radiosłuchacze jedyne w swoim rodzaju piosenki i pieśni paryskich śpiewaczek, proste a tak ujmujące melodie ulicznych pieśniarzy, stare ballady ludowe i t. p. Utrwalone „na gorąco" na płytach „Radio actualitees francaises" razebrzmią one na polskiej fali.

Niedopuszczalne postępowanie dyrekcji papierni „Klucze"

Robotnicy w papierni „Klucze", pow. olkuskiego, zorganizowani w Centralnym Związku Robotników Przemysłu Chemicznego przerwali pracę w dniu 1 maja, aby uczcić uroczyście robotnicze święto.

W dniu 2-gim maja zaczęto z tego powodu szykanować niektóre robotnice, przesuwając je do innych robót. Wywołało to olbrzymie wzburzenie wśród całej załogi robotniczej. Wobec tego, że interwencja delegatów w dyrekcji nie odniosła rezultatu, robotnicy przeprowadzili jednogodzinny strajk protestacyjny w obronie szykanowanych robotnic i przeciw znieważeniu uczuć, jakie żywią dla święta 1 Maja.

A teraz jeszcze jeden fakt charakteryzujący zachowanie się dyrektora p. Zienkowicza.

Na jednej z konferencyj dyr. Zienkowicz zażądał od zarządu Związku skreślenia z listy członków 8 robotników (!) mówiąc, że są oni *„niepewni"* o czym donieśli mu „jego ludzie" i groził, że wobec nich wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje (!). Wśród tych 8 robotników znajdują się przeważnie członkowie Zarządu Związku.

Nie rozumiemy, co to ma znaczyć, by dyrektor mieszał się w wewnętrzne sprawy organizacji? Poza tym co oznacza powoływanie się dyrektora na „swoich" i „nie swoich" ludzi z załogi robotniczej? Dyrektorowi fabryki nie wolno być agitatorem „Ozonu".

Grożenie represjami oczywiście wywołało zupełnie zrozumiałą reakcję wśród robotników. Nie wolno—szczególnie obecnie prowokować spokojnych robotników.

Robotnicy papierni „Klucze" znani są z ofiarności na cele obrony i pomocy społecznej. Domagają się jednak, aby prawa ich były respektowane.

Radio Warszawskie

ŚRODA, 31 maja

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). — 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Pan Twardowski". 11.25 Muz. (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 11.57 — Hejnał. 12.03 Aud. południowa (z Katowic). 15.00 „Co śpiewają dzieciom na Litwie". 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz - Molickiej. 17.00 Odczyt wojskowy. 17.15 Debussy — felieton muzyczny. 17.55 Pog. akt. 18.05 — Wesołe piosenki operetkowe (płyty). 18.30 „Nasz język". 18.40 „Echa mocy i chwały". 18.55 Melodie filmowe. 20.00 „Nic o nas bez nas" — rozmowa Marii Karczewskiej z włościankami wielkopolskimi. 20.15 Muz. polska. 20.35 Aud. inform. 21 Koncert chopinowski w wyk. Stanis. Szpinalskiego. 21.30 „Polskie powieści o chłopach przed Reymontem". 21.45 Muz. operowa z udz. tenora Beniamina Gigli (płyty). 22.22 — Schumann: Kwartet fortepianowy. 22.55 Przegląd prasy i dziennik. — 23.05 Wiad. z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II. 14.00 Muz. (płyty). 14.10 Muz. rozrywkowa. 14.40 Muz. popularna (płyty). 15.20 Piosenki solowe w transkrypcji chóralnej (płyty). 16.05 Koncert kameralny. 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra Henryk Bartnikowski — flet. 17.10 Pog. akt. i społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Kwadrans poezji Felicjana Faleńskiego. 21.25 — Koncert solistów. Mieczysław Szaleski — altówka, Kama Norska - Górecka — śpiew. 22.15 Transmisja muzyki tan. ze Sztokholmu. 23.00 Muz. instrumentalna (płyty).

CZWARTEK, 1-go czerwca

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50Muz. (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Hej, ty Wisło" — suita Rudnickiego. — 11.25 Muz. (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. poł. (z Katowic). 15.00 „Chodźmy na wycieczkę" — pog. dla młodzieży. 15.15 Kłopoty i rady: „Hela musi mieć własne pieniądze". 15.30 Muz. obiadowa (z Łodzi). 16.00 Dzienik i wiad. gospod. 16.20 Wieś i miasto— odczyt dla młodzieży. 16.40 Rec. organowy Jana Kucharskiego. 17.10 „Żywe laboratorium" — pog. 17.29 Muz. łotewska w wyk. Voldemarsa Rusevicsa (skrzypce). 18.00 „Pół godziny w Paryżu" — reportaż muzyczny. 18.30 Pog. akt. 18.40 Ork. wojsk. (z Katowic). 19.05 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.00 Jak chronić zwierzęta przed atakiem lotniczym — pog. 20.15 Międzynar. zawody konne w Warszawie. 20.35 Aud. inform. 21.00 Recit. śpiewaczy Edwarda Bendera (bas). 21.15 „Most" — premiera słuchowiska Ignacego Fika (z Krakowa). 22.00 Muz. ang. (płyty). 22.55 Przegląd pracy i dziennik. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 „Melodie z Południowej Ameryki" — koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 Utwory Karłowicza, Różyckiego i Szymanowskiego (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. Arie z oper Puccini'ego w wyk. Heleny Sługockiej. 17.10 Reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.05 Muz. lekka. 22.00 Z dziejów nauki o psychice zwierzęcej — odczyt. 22.20 Koncert solistów. Zofia Adamska — wiolonczela, Janina Rybczyńska — fortepian. 23.05 Muz. tan. (płyty).

Po skarby Szczerbatowa ruszyli do ZSSR dwaj młodzieńcy

Na pograniczu polsko - sowieckim zatrzymano 2 młodych ludzi, którzy usiłowali dostać się nielegalnie na teren sowiecki. Zatrzymanymi okazali się 20-letni Teodor Łuczyn i 23-letni Włodzimierz Goriaczkin, z powiatu wołożyńskiego. Oświadczyli oni, że wybierali się na teren sowiecki z zamiarem wydobycia skarbów, zakopanych przez rodzinę ks. Szczerbatowa w okolicy Mińska.

Goriaczkin jest synem b. kamerdynera ks. Szczerbatowa. Przed śmiercią starego Goriaczkina, syn otrzymał od ojca plan oraz wskazówki, gdzie miał być zakopany podczas rewolucji rosyjskiej krociowy skarb, należący do ks. Szczerbatowa.

IV Kongres Pedagogiczny w Warszawie

W dniach 27, 28 i 29 majo odbył się w Warszawie IV Kongres Pedagogiczny zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kongres zgromadził ponad 1200 uczestników „nauczycieli, naukowców i działaczy oświatowych z całej Polski. Z ramienia władz wzięli udział w Kongresie przedstawiciele Ministerium WR i OP., Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Min. Spraw Wojskowych, Samorządu m. st. Warszawy. Licznie reprezentowane były instytucje i organizacje społeczne i oświatowe oraz związki pracownicze zrzeszone w C. K. P.

Zasadniczym tematem Kongresu było **„Zagadnienie wychowania na tle struktury społecznej Polski".** Prace Kongresu odbywały się na plenum i w 4-ch sekcjach, gdzie wygłoszono łącznie 30 referatów.

Do szczegółów ciekawego Kongresu — powrócimy.

Odpowiedzi Redakcji

Al-Gal — Gołonóg. Prosimy o nienadsyłanie felietonów.

W. Tymoszuk—Beresk. List przesłaliśmy do Powszechnej Uczelni Korespondencyjnej (PUK) Warszawa, Mokotowska 19.

Jan K. — Pruszków. Wiersz ładny, forma niedojrzała. Nie wydrukujemy.

A. Z.—Kraków. Wiersze okolicznościowe nie nadają się do druku.

Jerzy R.—Lwów, M. Braczyński—Białystok. Wierszy nie możemy umieścić.

Niezależny. Prosimy o nienadsyłanie broszury i artykułów.

J. Wajsberg z Cechówki, gm. Sulejówek. Jeżeli Ubezpieczalnia zabrała książeczkę, celem wpisania do niej żony ubezpieczonego, winna wydać pokwitowanie, które służy tymczasowo jako książeczka. Odmowa udzielenia pomocy lekarskiej musiała nastąpić z innego powodu.

Katastrofa samochodowa pod Mszaną Dolną

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, o godzinie 19-ej na drodze państwowej pomiędzy Mszaną Dolną a Dobrą, na ostrym zakręcie jednej ze serpentyn góry Gruszowiec, wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padło auto osobowe nr. 47-308, prowadzone przez kierowcę Stefana Skoczyńskiego z Łodzi, Rysia 11.

Auto, jadące z szybkością 55 km na godzinę, wpadło na przydrożne słupki i stoczyło się do rowu. Skutkiem katastrofy jadący tym autem Ernest Schmeller, z Łodzi poniósł śmierć na miejscu, kierowca Skoczyński został ciężko ranny, żona zaś zabitego Ernesta Schmellera, Katarzyna, oraz Schmidt Adolf i żona jego Marta, odnieśli ogólne obrażenia, nie zagrażające jednak życiu.

Fotografika Z. Chomętowskiej w Salonie Garlińskiego w Warszawie

Sztuka fotograficzna w Polsce jest dosyć rozpowszechniona. W parkach, na wycieczkach podmiejskich i t. p. spotyka się amatorów uzbrojonych w aparaty fotograficzne najświeższej marki — lecz nie wszyscy z owych adeptów tego modnego sportu zasługują na miano „artystów", bo fotografika, podobnie jak każda inna sztuka, wymaga obok specjalnych uzdolnień, dobrego smaku, oraz znajomości rzemiosła — również ustawicznego kontaktu z twórczością swoją i obcą, bez czego dalszy rozwój i postęp w tej dziedzinie byłby wprost nie do pomyślenia. Sztuka fotograficzna nie jest bowiem czysto mechanicznym procederem, który widzimy u zawodowych fotografów - rzemieślników. W odróżnieniu od tych ostatnich — artysta-fotograf może (i powinien) wypowiedzieć się twórczo i oryginalnie, gdyż rozporządza podobnymi środkami artystycznymi, co każdy plastyk. Rozwój tych środków zależy w znacznej mierze od stanu techniki fotograficznej w danym momencie, jak to widzimy n. p. w zdjęciach z lat 60-tych ub. wieku, gdzie zresztą nietylko prymitywna porównawcza technika, ale sposób ujęcia rzeczywistości i stosunek do niej, dają w ogólnej sumie pewien odrębny styl, wykorzystany następnie przez niektórych artystów-malarzy i grafików w drugiej połowie minionego stulecia.

Rzeczywistość bowiem nie jest czymś absolutnie niezmiennym i obiektywnym. Rzeczywistość zmienia się ustawicznie, bo i my wciąż ulegamy przemianom, zależnie od naszego stosunku do świata i do pewych zasadniczych idei, które stanowią treść duchową i umysłową danej epoki. W sztuce króluje przedewszystkim prawo wyboru i doboru, które polega na tym, że bierzemy z otaczającej nas rzeczywistości to jedynie, co nas w danej chwili interesuje, co działa na nasze zmysły i na naszą wyobraźnię — a co według nas stanowi istotę piękna i prawdy w sztuce. W artystycznej fotografii owo prawo wyboru i doboru jest szczególnie ważne — i ono mówi nam najczęściej o smaku artystycznym i wrażliwości plastycznej fotografa. Aby stworzyć dzieło sztuki fotograficznej, niekoniecznie musimy poszukiwać jakichś wysoce aktualnych, czy też sanacyjnych tematów i treści — gdyż nawet małoznaczny fragment w przyrodzie, jakiś kawałek muru w słońcu, na który padają uroczyste cienie listowia kasztana, czy dębu, może nam dać zadowolenie estetyczne i służyć jako materiał wizualny do najbardziej efektownego zdjęcia.

Tak mniej więcej pojmuje swą sztukę p. *Z. Chomętowska,* która wystawiła swe prace fotograficzne w *Salonie Garlińskiego (Mazowiecka 8).* Widzimy tam krajobrazy z Polesia, z Wenecji i Rzymu, wnętrza gmachów reprezentacyjnych stolicy i t. p. — wszystko to wykonane przy pomocy maleńkiego aparatu, a następnie odpowiednio powiększone. Szczególnie udałe są zdjęcia z życia zwierząt, ptactwa domowego, oraz fragmenty pejzażowe, gdzie bezpośredniość i świeżość ujęcia i traktowania danego tematu, każe zapomieć o pewnych niedociągnięciach technicznej natury i gdzie dobrze wykorzystana gra świateł i cieni stwarza pewną całość konstrukcyjną o efektach naturalnych i nie pozbawionych wdzięku. Ujemną stroną sztuki Chomętowskiej, jest brak czysto technicznych poszukiwań w zakresie materiału i sposobów zdjęcia. Pod tym względem repetuar środków, którymi artystka rozporządza wydaje się dosyć ubogi i mało zróżniczkowany, co robi wrażenie pewnej monotonii w ogólnym wyglądzie wystawy. A właśnie fotografika, jako sztuka związana bądź co bądź z mechanicznym wywoływaniem pewnego zjawiska, powinna unikać standaryzacji i mechanizacji swych środków i zaznaczać gdzie się tylko da, bezwzględną autonomię twórczego pomysłu.

K. WINKLER.

Śmierć kobiety w czasie powodzi

Rzeka Przemsza na terenie gromady Gorzów wyrzuciła na brzeg zwłoki nieznanej kobiety, ubranej w ciemną kurtkę. Tożsamości zwłok nie zdołano ustalić. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-śledcza.

Tydzień Ziem Wschodnich

W okresie od 5—10 czerwca b. roku Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich organizuje, na szeroką skalę zakrojony, „Tydzień Ziem Wschodnich". Ma on za zadanie zaznajomienie społeczeństwa z zagadnieniami Ziem Wschodnich. We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych odbędą się odczyty i pogadanki, oprócz tego przewidziany jest szereg uroczystych akademij oraz „wieczorów regionalnych".

Kto nabił p. Czernikowi guza?

Tajemnica się wyjaśnia

Kilka tygodni temu przeczytaliśmy w „Orędowniku" krew w żyłach mrożący opis napadu na „bohatera" endeckiego Czernika. Wedle relacji „narodowego" pisemka, p. Czernik został zaatakowany przez straszliwą i krwiożerczą bojówkę, która sztandarowego męża łódzkiej endecji pono srodze zmaltretowała. Bronił się wprawdzie niczem lew Alkazaru, w końcu jednak uległ przewadze bandy zbirów....

Między wierszami „Orędownika" dawał do zrozumienia, że działacz „narodowy" został poturbowany przez przeciwników politycznych (słowem: przez „czerwoną hordę").

Sprawa ta odrazu wydała nam się podejrzana. Znając bohaterskich mężów endeckich, byliśmy pewni, że miały raczej miejsce porachunki osobiste na tle... alkoholu.

Że przypuszczenia nasze nie były bezpodstawne, okazało się w kilkanaście dni po tym, gdy po spożyciu nadmiernej ilości alkoholu, doszło do zwady w zacnym gronie, w którym m. in. znajdowali się p.p. Czernik, Maciąg z „Orędownika" i inni. Doszło więc do zwady i mordobicia, które zakończyło się w komisariacie, o czym jednak, ku uciesze publiczności, napiszemy obszerniej w numerze jutrzejszym.

Dziś chcemy tylko zanotować z obowiązku dziennikarskiego inny incydent, którego wesołym bohaterem był także p. Czernik.

Dnia 22 maja pasażerowie jadący tramwajem o godz. 12.30 po północy w kierunku Pl. Reymonta byli świadkami wesołej, a zarazem ponurej sceny. P. Czernik w towarzystwie dwóch przyjaciół wracał mocno „pod gazem" do domu. Dwaj jego przyjaciele raz po raz wykrzykiwali: „Niech żyje radny Czernik!", po czym próbowali go podrzucić w górę. A że człek to cięższej wagi, usiłowania ich spełzły na niczym, raz tylko p. radny wywalił się, wywołując uśmiechy na twarzach pasażerów. Wreszcie wszyscy trzej panowie zaczęli wygłaszać antyżydowskie przemówienia, wywołujące ogromną wesołość w wagonie.

Nie wiemy, gdzie wylądowała wesoła trójka, ale że w takich warunkach łatwo można nabawić się guza, nie ulega wątpliwości...

Jutro więc napiszemy o wielkiej awanturze między działaczami endeckimi, o zbiegowisku na ul. Piotrkowskiej i o finale w komisariacie.

Kontrola budowli i strychów

O ludzkie mieszkania dla dozorców

Władze budowlane zarządziły, poczynając od dnia wczorajszego, kontrolę porządkową budowli.

Kontrola zarządzona została w związku z ostatnio stwierdzonymi wypadkami obrywania się tynków, stropów, a nawet ścian, wskutek zaniedbania remontu wewnętrznego pomieszczeń mieszkalnych.

Równocześnie władze budowlane podczas kontroli zwracają uwagę na to, czy wypełnione zostały przepisy odnośnie zabezpieczenia przed pożarami, a mianowicie czy opróżnione zostały poddasza, czy przygotowano w odpowiedniej ilości piasek, wodę, gaśnice i t. p.

Równocześnie w związku z akcją organizacji zawodowych kontrola przeprowadza badanie stanu pomieszczeń służbowych dla dozorców domowych, jak bowiem stwierdzono nierzadkie są wypadki urządzania tego rodzaju mieszkań w komórkach, szopach, a nawet w piwnicach bez okien.

Jak się bawić, to się bawić...

ale trzeba płacić!

Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał za szalbierstwo w dniu wczorajszym były funkcjonariusz poczty łódzkiej, a obecnie siedleckiej Jerzy Czech.

Pracował on w ubiegłym roku w charakterze funkcjonariusza na poczcie Łódź I. Wobec tego, że źle wywiązywał się ze swoich prac, komisja dyscyplinarna postanowiła przenieść go do Siedlec. Czech wiedząc o tym postanowił ostatnie dni swego pobytu w Łodzi wykorzystać odpowiednio.

W tym celu w mundurze funkcjonariusza poczty uczęszczał do restauracyj, gdzie kazał sobie podać najbardziej wyszukane potrawy, jeździł taksówkami i t. p. nie płacąc za nie.

W wyniku kilku protokułów o szalbierstwo w dniu wczorajszym wezwany został na rozprawę z Siedlec.

W wyniku rozprawy został Czech skazany na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

B. woj. Kwaśniewski

prezydentem m. Krakowa

W Krakowie na wtorkowym posiedzeniu Rady Miejskiej prezydentem miasta został wybrany były wojewoda Kwaśniewski, który otrzymał 37 głosów.

Za kandydaturą ob. Kwaśniewskiego, członka Stronnictwa Demokratycznego, głosowali radni: P.P.S., Bundu i żydowskich ugrupowań mieszczańskich. Wstrzymali się od głosowania radni Ozonu i endecji.

Wiceprezydentem został tow. dr. Pajdak, który otrzymał 38 głosów; drugim wiceprezydentem pozostał p. Klimecki.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Chareza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Ejsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

W wirze wielkiego miasta

SPADŁ Z MOSTU DO RZEKI JASIEŃ. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym około godziny 5.30 na ulicy Pięknej na moście nad kanałem rzeki Jasień.

Adam Jastrzębski, lat 62, zam. przy ul. Suwalskiej 16 usiłował przejść po murze na drugą stronę kanału. W pewnej chwili stracił równowagę i runął w dół do kanału głębokości 5-u metrów, odnosząc liczne obrażenia cielesne.

W stanie ciężkim został on przewieziony do szpitala Ubezpieczalni.

CEGŁĄ W GŁOWĘ. W firmie Kozulski przy ul. Wesołej 6 w czasie pracy uległa wypadkowi 35-letnia Ada Gertner zamieszkała przy ul. Pabianickiej 78. Gertnerowa uderzona została w głowę upadającą cegłą i doznała obrażenia czaszki.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ranną.

SEN NOCY LETNIEJ. W dniu wczorajszym udał się do parku „Wenecja" robotnik Leon Raczyński, zam. przy ul. Pabianickiej 47.

Raczyński położył się w pewnej chwili na ławce i usnął. W tym samym czasie jakiś nieznany sprawca wyciągnął mu z kieszeni marynarki 17 złotych oraz zegarek.

Zawiadomione o kradzieży władze policyjne wdrożyły poszukiwania za złodziejem.

NIEWDZIĘCZNA FORTUNA. W dniu wczorajszym zgłosił się do Wydziału Śledczego Jan Kasowski zam. przy ul. Marysińskiej 66 i zameldował, że sublokatorka jego Bronisława Fortuna, podczas jego nieobecności skradła z jego szafy zł. 1600 i zbiegła w niewiadomym kierunku.

W związku z powyższym Wydział Śledczy rozpisał za Fortuną listy gończe.

CHŁOPIEC POD KOŁAMI SAMOCHODU. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach rannych na ul. Tylnej.

12-letni Tadeusz Radomiak, zam. przy ul. Tylnej 11 przebiegając przez jezdnię został przejechany przez samochód, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne.

Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

Sprawca wypadku, szofer zdołał zbiec. Poszukuje go policja.

Samorząd łódzki na straży zdrowia publicznego

Lecznictwo ubogich chorych

Wcielanie w życie zasady, że każdy obywatel musi mieć zapewnioną opiekę lekarską, przyczyniło się do szybkiego rozwoju lecznictwa publicznego. Przykładem typowym jest rozwój szpitali, które stanowią dziś podstawę lecznictwa. Jedyny szpital miejski przed rokiem 1914 liczył 40 łóżek, podczas gdy dziś miasto posiada w szpitalach i sanatoriach 1075 własnych łóżek. Wogóle na terenie Łodzi istnieją 24 zakłady lecznicze, liczące 3171 łóżek szpitalnych, a lwią częścią, bo 2398, dysponuje Zarząd Miejski. Duży procent łóżek szpitalnych, bo prawie 50 procent, zajmują umysłowo chorzy, to też problemat opieki nad nimi należy do zagadnień najtrudniejszych i dział ten pochłania największe sumy z budżetu Wydziału Zdrowia Publicznego. Liczba chorych, leczących się w szpitalach, stale wzrasta co dowodzi że szpitale nie budzą już lęku w szerokich masach ludności; przeciwnie chorzy proszą o zabranie ich do zakładu leczniczego.

W roku 1937—38 leczono 19,297 chorych, w roku 1938 — 39 było 18,534 chorych.

Największą liczbę wśród chorych w szpitalach miejskich stanowią chorzy ubodzy. Np. w roku 1937 - 38 na 19,297 chorych było 15,276 chorych ubogich. Z tego wynika, że ze świadczeń szpitalnictwa miejskiego w Łodzi korzysta przeważnie ludność uboga miasta. Prócz możności korzystania z opieki szpitalnej, uboga ludność miasta korzysta z opieki lekarskiej przychodni miejskich, ośrodków zdrowia oraz opieki lekarskiej domowej. Zarząd Miejski prowadzi dwa ośrodki zdrowia (trzeci wkrótce powstanie na Widzewie) w południowej i północnej dzielnicy miasta, trzy przychodnie ogólne, udzielające bezpłatnie porad ubogim chorym we wszystkich specjalnościach. O frekwencji w przychodniach miejskich świadczą cyfry udzielonych porad: w roku 1937-38 udzielono porad ogółem 183,324 — w roku 1938-39 — 158,312. Zapewniona została też ze strony miasta opieka lekarska rodzinom osób powołanych na ćwiczenia wojskowe w razie braku świadczeń ze strony Ubezpieczalni Społecznej. Osoby te mają możność korzystania ze wszystkich instytucyj leczniczych miejskich na prawach ubogich i to w pierwszym rzędzie.

Na ostatniej fali

LABOUR PARTY A POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA.

LONDYN, 30.5 (PAT). Na konferencji Labour Party w Southport odrzucono olbrzymią większością głosów wniosek, proponujący *pewne zmiany w ustawie o powszechnej służbie wojskowej*.

NOWY POLSKI STATEK HANDLOWY „SOBIESKI".

GDYNIA, 30.5 (PAT). We wtorek przybył do swego portu macierzystego — Gdyni nowy statek polskiej marynarki handlowej m/s „Sobieski" zbudowany w stoczni angielskiej Swan. Hunter Wigham Richardson Ltd. w New Castle a przeznaczony na utrzymanie komunikacji na linii Gdynia - Ameryka Południowa.

M/s „Sobieski" wszedł do portu gdyńskiego pod galą banderową i stanął obok flagowca naszej marynarki handlowej m/s „Piłsudskiego" przy dworcu morskim. Na powitanie m/s „Sobieskiego" rozległ się przeciągły ryk syren statków, stojących w porcie.

M/s „Sobieski" pozostanie w Gdyni do 17 czerwca b. r. i w tym dniu wyruszy w inauguracyjną podróż do portów Ameryki Południowej. W czasie obecnego postoju statku w porcie zostanie zorganizowana inwentarz.

Poświęcenie statku i podniesienie bandery odbędzie się w dniu 11 czerwca b. r.

M/s „Sobieski" jest bliźniaczym statkiem m/s „Chrobrego", który rozpocznie służbę na linii południowo - amerykańskiej w lipcu b. r.

Każdy ze statków ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń między pokładowych dla przewozu najrozmaitszych towarów i zaopatrzony jest w 12 łodzi ratunkowych. Dwie łodzie robocze i dwie łodzie motorowe. Specjalna instalacja sygnalizująca i przeciwpożarowa obsługuje ładownie, międzypokłady i bagażownie.

Pomieszczenia pasażerskie na obu statkach obliczone są dla 44 pasażerów klasy pierwszej, 250 klasy *trzeciej kabinowej i 870 emigrantów*.

Oba statki mają szybkość roboczą około 17 węzłów. Wymiary statków są następujące: m/s „Sobieski" długość 156.5 mtr. szerokość 20.5 metra. Nośność ogólna 7.200 ton. Tonaż rejestrowy brutto 10.800 ton.

M/s „Chrobry" długość 146 m. szerokość 20.5 metrów. Nośność ogólna 7.200 ton. Tonaż rejestrowy brutto 11.500 ton.

UCZONY BELGIJSKI W POLSCE.

Na zaproszenie Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego U. J. P. przybył do Polski profesor astrofizyki na uniwersytecie w Liege, p. Swinge, który w dn. 31 b.m. o godz. 12 wygłosi w auli uniwersytetu Józefa Piłsudskiego odczyt (w języku francuskim) na temat aktualnych zagadnień w astrofizyce.

DELEGACJA LOPP.
U MARSZ. ŚMIGŁEGO-RYDZA.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął delegację L. O. P. P. z prezesem Rady Naczelnej LOPP. b. min. Alfonsem Kuhnem na czele, wraz z delegacją Komitetu Budowy Szkoły Pilotów im. Marszałka Śmigłego-Rydza koło Lublina, ufundowanej przez ogół pracowników KKO. Delegacji Komitetu przewodził p. Franciszek Świderski ze Związku KKO., oraz wojewoda lubelski p. Jerzy Tramecourt.

Delegacja wręczyła Panu Marszałkowi dyplom członka honorowego organizacji, oraz złotą odznakę L. O. P. P. pierwszego stopnia. Delegacja Komitetu Budowy Szkoły Pilotów prosiła Pana Marszałka o zaszczycenie swą obecnością uroczystości otwarcia i poświęcenia Szkoły.

(PAT.).

Radio łódzkie

ŚRODA, dnia 31 maja 1939 r.

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: „Pan Twardowski", słuchowisko dla dzieci starszych. 11.25 Muzyka (płyty). 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka operetkowa (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Nasz koncert: Co śpiewają dzieciom na Litwie — audycja. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła: Gawęda. 16.35 Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz-Molickiej (z Krakowa). 17.00 Odczyt wojskowy. 17.15 Klaudiusz Achilles Debussy — na przełomie XIX i XX w. Felieton muzyczny. 17.55 Pogadanka z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża. 18.05 „Kocie łby" — pogadanka. 18.15 „Dorobek Polskiego Czerwonego Krzyża" — dr. Bron. Knichowiecki. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Nasz język — wygłosi Zofia Chądzyńska. 18.40 „Echa mocy i chwały" (recytacje). 18.55 Koncert rozrywkowy. 20.00 Utwory na akordeon (płyty). 20.15 Muzyka polska. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40) Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Polskie powieści o chłopach przed Reymontem" — szkic literacki. 21.45 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Koncert solistów. 22.45 „Wśród obrazów w Muzeum im. Bartoszewiczów w Łodzi" — Grzegorz Timofiejew. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Pobór rocznika 1918

Dziś, w środę, dnia 31 b. m., winni się zgłosić do przeglądu wojskowego: Przed komisją poborową Nr. 1 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 5 komisariatu P.P. o nazwiskach na literę B.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Al. Kościuszki 19) absolwenci gimnazjów i liceów im. Skorupki, Izaaka Kacenssona, Niemieckiego Gimnazjum zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatu P.P.

Jutro, w czwartek, dnia 1 czerwca b. r., winni się stawić do przeglądu wojskowego: Przed komisją Nr. 1 absolwenci gimnazjów i liceów Społecznego Polskiego Pryw. Gimnazjum Męskiego, Gimnazjum i Liceum Zgromadzenia Kupców, II Pryw. Gimnazjum i Liceum Tow. Szkół Żydowskich.

Przed komisją Nr. 2 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 7 komisariatu P.P. o nazwiskach na litery K. L.

Zgłaszający się do przeglądu wojskowego winni posiadać dowód osobisty zaświadczenie o rejestracji wojskowej, świadectwa szkolne i zawodowe.

Teatry

LUCYNA SZCZEPAŃSKA ŚPIEWA DZIŚ I JUTRO W TEATRZE MIEJSKIM

Dziś, w środę o godz. 4-tej pp. „Podanie o Piaście" w reżyserii K. Pągowskiego, w abonamencie szkolnym.

Dziś i jutro o godz. 8.30 w. niezrównana śpiewaczka polska Lucyna Szczepańska wystąpi w melodyjnej operetce Lehara „Skowronek". W innych rolach wystąpią: J. Redo, J. Kraszewska, F. Szczepański, N. Czerska oraz najświetniejsza para taneczna na stolicy Miła Kołpikówna i E. Papliński. Abonamenty nie ważne.

W piątek premiera opracowanej przez St. Wronckiego sztuki Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" z Józefem Winawerem w roli tytułowej.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.